

# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI  
NR 32 (729) 11 SIERPANIA 1974 R.

CENA

2 zł



W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE

KRAJ

Centralne uroczystości XXX-lecia Polski Ludowej w dniu 22 lipca w Warszawie były wspaniałą manifestacją rozwoju i piękna naszej socjalistycznej ojczyzny. Zgromadziły one przedstawicieli partii i rządu, tysiące warszawiaków, rodaków z różnych stron Polski i świata oraz 80 tysięcy uczestników Złotu Młodzieży Polskiej. Gościem uroczystości XXX-lecia był sekretarz generalny KC KPZR Leonid Breżniew i wiele innych osobistości zaprzyjaźnionych z nami krajów. Punktem centralnym uroczystości była parada wojskowa na stolicznym Placu Defilad, ukazująca dorobek obrony naszego kraju. Wzięły w niej udział wojska lądowe, lotnicze, obrony powietrznej kraju, marynarki wojennej — reprezentowane przez pododdziały wyróżniające się w szkoleniu i gotowości bojowej.

Piłkarska reprezentacja Polski, która zdobyła na mistrzostwach świata w piłce nożnej srebrny medal, powitana została w kraju z wielką serdecznością przez wszystkich. Kierownicy ekipy i piłkarze przyjęci byli przez I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka oraz przez przewodniczącego Rady Państwa Henryka Jabłońskiego. Za rozświetlenie Polski w świecie i swą postawę otrzymali wysokie odznaczenia państwowe.

W Instytucie Badań Jądrowych w Świerku koło Warszawy nastąpił rozruch drugiego polskiego reaktora jądrowego „Maria”. Dzieło polskich projektantów i konstruktorów jest największym reaktorem badawczym w krajach socjalistycznych poza Związkiem Radzieckim. Urządzenia chłodzenia reaktora uruchomili przybyli do Instytutu I sekretarz KC PZPR Edward Gierek w inwazyjnym prezesa Rady Ministrów Piotra Jaroszewicza.



W czasie wakacyjnych i urlopowych wędrowek napotykałyśmy na wiele osobliwości architektonicznych. Na zdjęciu fasada starej kamieniczki w Krakowie.

ŚWIAT

W Lizbonie, w wyniku rozmów między delegacjami rządowymi Polski i Portugalii, wymieniona noty o naukowaniu stosunków dyplomatycznych między obu państwami, co stanowi dalszy wkład do dzieła odprężenia i normalizacji stosunków w Europie. W najbliższym czasie między dwoma krajami zawarte zostanie umowa międzynarodowe, nastąpi wymiana handlowa, współpraca przemysłowa, techniczna, w zakresie transportu morskiego i lotniczego oraz wymiana turystyczna.

W czasie protestanckich pochodów organizowanych w Belfastie z okazji rocznicy bitwy pod Boyne doszło do krwawych incydentów, w czasie których kilka osób zostało zabitych, a wiele rannych.

W ZSRR przebywał z wizytą oficjalną Jean Sauvagnargues — minister spraw zagranicznych Francji. Spotkał się on z radzieckim ministrem A. Gromyką. Wymiana poglądów potwierdziła wzajemne porozumienie między obu stronami w dziedzinie głównych problemów międzynarodowych. Strony opowiedziały się za dalszą współpracą między ZSRR i Francją, mającą m.in. na celu zapewnienie bezpieczeństwa wszystkim krajom Europy i świata.

Zatoga radzieckiej stacji orbitalnej „Salut-3” — z Pawłem Popowiczem i Jurijem Artuchinem na pokładzie — wykonała spektakularne badania atmosfery ziemskiej, badania obiektów geologicznych powierzchni Ziemi, zjawisk atmosferycznych — pod kątem potrzeb gospodarki narodowej ZSRR.



Rumunia — artystyczne rzemiosło ludowe. Brama wejściowa do wiejskiej zagrody.

WIĘŻ Z POLONIA

Wiemy o tym wszyscy, że poza granicami naszego kraju mieszka wielomilionowa Polonia. Ten fakt naocznie przypomina się nam co roku, zwłaszcza w okresie letnim, kiedy do kraju przybywa tysiące „Polonusów”. Przewiduje się, że w roku bieżącym gościć będziemy w kraju w sumie około pół miliona osób polskiego pochodzenia, a w związku ze wzmagającym się ruchem turystycznym za 2—3 lata liczba turystów polonijnych w Polsce wzrośnie prawdopodobnie do miliona rocznie. Cieszy to ogromnie nas — Polaków mieszkających w domu ojczystym, wszak nie brak było pesymistów, którzy twierdzili, że im więcej upłynie czasu, tym bardziej Polak na obczyźnie zapomni o Polsce.

Ostatnio w krajach imigracyjnych obserwuje się zjawisko odrodzenia etnicznego. Następuje tam rozwój poszczególnych kultur etnicznych, a zjawisko poszukiwania rodowodu etnicznego ma miejsce wśród trzeciego i kolejnych pokoleń emigracji. Polonia zagraniczna to nie tylko ci rodacy, którzy w niedalekiej przeszłości opuścili kraj, ale to wszystkie te osoby na obczyźnie, które w jakikolwiek sposób świadome są swego polskiego rodowodu i które przyznają się do tego przez uczestnictwo w polskim życiu społeczno-kulturalnym na obczyźnie. Przecież przybywają do Polski jak do kraju ojców obywatele obcy, potomkowie emigrantów, mający jednak silne poczucie przynależności do polskiego pnia rodowego i polskiej kultury narodowej.

Przyjazdy turystów polonijnych to nie tylko odwiedziny rodzin i rodzinnych stron. Mają one szersze znaczenie. Pozwalają poznać piękno i dorobek Polski Ludowej, skonfrontować wyobrażenia i fałszywe poglądy z rzeczywistością, która dla wielu, szczególnie dla młodego pokolenia jest zaskakująca. Bardzo często dopiero po wizycie w Polsce rodzi się dumna ze swego polskiego pochodzenia.

Państwo nasze dobrze rozumie wagę tych zagadnień, toteż nie tylko samym chlebem i solą wita polonijnych turystów. Od dłuższego czasu systematycznie umacniana jest więź kraju z Polonią w oparciu o wieloletnie i kompleksowe programy działania. Na przykład w działalności kulturalnej na rzecz środowisk polonijnych następuje rozwój wydawnictw i czasopism, zwiększenie materiałów wysyłanych polonijnych programom telewizyjnym i radiowym oraz materiałów popularyzatorskich jak filmy, nagrania, wystawy, fotoserwisy, wyroby sztuki ludowej, stroje regionalne i wszystkiego, co służy propagowaniu polskiej kultury i sztuki. Inną formą jest współpraca z polonijnymi instytutami naukowymi, fundacjami, bibliotekami i katedrami sławistyki na zagranicznych wyższych uczelniach. Nawiązane zostały kontakty bezpośrednie między niektórymi uniwersytetami krajowymi i zagranicznymi, parafowano porozumienia o współpracy naukowej i stypendialnej, wzrosła liczba kontraktów indywidualnych pomiędzy uczonymi w kraju i na obczyźnie. Państwo nasze stara się stworzyć jak najkorzystniejsze warunki i klimat dla dalszego rozwoju tej współpracy, zapewnienia polonijnym instytucjom naukowym i naukowcom polskiego pochodzenia bieżącej informacji o wszystkich ważniejszych wydarzeniach w Polsce.

W ramach zacieśniania więzi z Polonią zorganizowano w tym roku w kraju wiele imprez o dużym znaczeniu. W dniach 14—22 lipca odbyło się w Krakowie Forum Polonijne. Było to ogólnoświatowe forum działaczy polonijnych, na którym zaprezentowano wkład Polski i Polonii w rozwój nauki, kultury i cywilizacji świata oraz przedyskutowano perspektywę dalszego rozwoju współpracy Polonii z krajem. W tym samym okresie w kilku miastach odbył się III Światowy Festiwal Polonijnych Zespołów Artystycznych, w których wzięło udział 30 zespołów z wielu krajów z udziałem ponad 1000 członków. W lipcu, również w Krakowie, odbyły się pierwsze po wojnie, a drugie w historii, Polonijne Igrzyska Sportowe. Poza tym, jak każdego roku, choć w większym jeszcze rozmiarze zorganizowano szereg kursów, obozów, kolonii letnich, szkół kultury i języka polskiego itp.

Również w środowisku Kościoła Polskokatolickiego notowaliśmy w tym roku wiele miłych wizyt naszych rodaków — członków Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA i Kanadzie oraz pragnienie dalszego umocnienia więzów łączących oba Kościoły. Ten temat poruszymy obszernie w następnym numerze naszego tygodnika, wszak szczególnie w radosne XXX-lecie Polski Ludowej pragniemy wszystkim naszym braciom i siostram na obczyźnie przypomnieć, że Polska jest domem wszystkich Polaków.

W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE

Wydawca: Spółeczne Towarzystwo Polskich Katolików, Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: ul. Wilecza 31, 00-544 Warszawa. Telefony redakcji: 29-32-75, 28-64-91 do 92, wew. 18; administracja: 28-64-91 do 92, wew. 3 i 19. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „PKR”, ul. Towarowa 28, 00-239 Warszawa. Prenumeratę przyjmuje się do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocz-

nie — 104 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa, przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych RSW „PKR”, ul. Wronia 23, 00-840 Warszawa, tel. 20-36-88, konto PKO nr 1-6-100024 (roczna prenumerata wynosi dla Europy 7,50 dol.; dla St. Zjednoczonych i Kanady 11,70 dol.; dla Australii 7,50 dol.; dla krajów afroazjatyckich i zamorskich 7,30 dol.; dla NRF 33 DM). Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Skład, łamanie i druk: Zakłady Wkłęsłodrukowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, ul. Okopowa, 58/72. W-39.

# Lekcja

Z LISTU ŚW. PAWŁA  
DO KORYNTYAN  
(12. 2—11)

Bracia! Wiecie, że gdyście byli poganami, ciągnęło was nieodparcie ku niemym bożkom. Gdzież zapewnię was, że nikt nie może, pod natchnieniem Ducha Bożego pozostając, mówić: „Niech Jezus będzie przeklęty”. Nikt też nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: „Panem jest Jezus”. Różne są dary łaski, lecz ten sam Duch; różne są rodzaje posługiwania, ale jeden Pan; różne są wreszcie działania, lecz ten sam Bóg, sprawca wszystkiego we wszystkich. Wszystkim zaś objawia się Duch dla wspólnego dobra. Jednemu dany jest przez Ducha Świętego dar mądrości słowa, drugiemu umiejętność poznawania według tego samego Ducha, innemu dar czynienia cudów, innemu prorocтво, innemu rozpoznawanie duchów, innemu dar języków i wreszcie innemu łaska tłumaczenia języków. Wszystko zaś sprawia jeden i ten sam Duch, udzielając każdemu tak, jak chce.

# Evangelia

WEDŁUG  
ŚW. LUKASZA  
(18. 9—14)

Onego czasu powiedział Jezus do niektórych, co ufali w siebie, a innymi gardzili, tę przypowieść: Dwóch ludzi przyszło do świątyni, żeby się modlić, jeden faryzeusz, a drugi celnik. Faryzeusz stanął i tak w duszy się modlił: „Boże, dziękuję ci, że nie jestem jak inni ludzie, zdziercy, oszuści, cudzołóżnicy, albo jak i ten celnik. Poszczę dwa razy na tydzień, dając dziesięcinę ze wszystkiego, co nabywam. Natomiast celnik stojąc z daleka, nawet oczu nie śmiał wznieść ku niebu, lecz bił się w piersi, mówiąc: „Boże, miej litość dla mnie grzesznika. Powiadam ci: Odszedł do domu usprawiedliwiony ten, nie tamten. Bo każdy, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się unizła, będzie wywyższony.”

# Modlitwa zła i dobra



1. W wiejskiej podgórskiej parafii staruszek kapłan prowadził z dziećmi lekcję religii. Tematem lekcji była modlitwa. W pewnej chwili wywołał jedno z dzieci i zadał mu pytanie: Co to jest modlitwa? Dziecko — nie wiadomo dlaczego — nie potrafiło dać odpowiedzi. Co więcej, w oczach jego pojawiły się łzy. Wtedy sędziwy proboszcz przytulił dziecko do siebie. Dziecko zaś zachęcone i uspokojone tym gestem, odpowiedziało: Modlitwa, to takie przytulenie się do Boga.

Słowa te, chociaż trochę naiwne, zawierają w sobie bardzo głęboką prawdę. Każdy człowiek czuje się dzieckiem Ojca niebieskiego. W życiu każdego z nas przychodzą takie chwile, kiedy czujemy potrzebę zbliżenia się do Boga, i powiedzenia Mu wszystkiego co nas cieszy i smuci. Modlitwa bowiem — jak to określa katechizm — jest rozmową duszy z Bogiem. Obserwacja życia daje nam dowody, że modlą się ludzie wszystkich wieków i pokoleń; modlą się młodzi i starzy, bogaci i ubodzy, prości i najwięksi uczeni. Stąd prosty wniosek, że modlitwa jest koniecznością duszy ludzkiej. Ponadto przez modlitwę okazujemy naszą zależność od Boga-Stwórcy, z którego ręki wszystko otrzymaliśmy. Przypomina nam to św. Paweł, gdy pisze: „Cóż posiadasz, czego byś nie otrzymał?” (I Kor. 4. 7).

Dla chrześcijanina modlitwa jest ponadto obowiązkiem. Stwierdza to z całym naciskiem sam Zbawiciel, który u progu męki powie Apostołom: „Czuwajcie i módlcie się, abyście nie popadli w pokusę” (Mat. 46, 41).

Ale modlitwa może być rozmaita. Ażeby nikt nie miał w tym względzie wątpliwości, podaje nam dzisiaj Zbawiciel bardzo dosadny przykład. Poznajemy na jego podstawie, od czego zależy wartość modlitwy. Faryzeusz i celnik są do tego przekonywującym dowodem.

2. Faryzeusz jest przykładem, jak modlić się nie wolno.

Faryzeusze uchodzili we własnym mniemaniu, za ludzi sprawiedliwych i szczerzejszych wybrańców bożych. Podobnie oceniał ich lud żydowski, co miało swoje uzasadnienie w obserwacji codziennego postępowania faryzeuszów, którzy z wielką drobiazgowością przestrzegali przepisów prawa Mojżeszowego. Konsekwencje przekonania faryzeusza o sobie, uwidaczniają się w jego postępowaniu.

Przychodząc do świątyni na modlitwę, faryzeusz idzie na „dziedziznicę Izraelitów”, w jego najdalszy kraniec, aby być najbliżzej wewnętrznej części świątyni, mieszkania Boga narodu i Boga faryzeuszów. Ten Bóg — w pojęciu współczesnych — jest potężny i srogi, ale dla niego, człowieka sprawiedliwego i skrupulatnego faryzeusza, ma z pewnością specjalną miłość i względy. Wolno mu więc rozmawiać z tym Bogiem tonem poufałym.

Stojąc prosto — jak zazwyczaj modlili się Żydzi — faryzeusz zaczyna wyliczać głośno, czym może się

przed Bogiem pochwalić. „Boże, dziękuję ci, że nie jestem jak inni ludzie, zdziercy, oszuści, cudzołóżnicy, albo jak i ten celnik. Poszczę dwa razy na tydzień, dając dziesięcinę ze wszystkiego, co nabywam” (Łuk. 18, 10—11). Wynikało z tego, że Bóg miał z niego wielką korzyść.

Wartość modlitwy faryzeusza psuła pycha. Przyszedłszy do świątyni stanął na najbardziej widocznym miejscu, aby go wszyscy zauważyli. Przybrał pozę dumną, jako ten, któremu należą się wszelkie względy od Boga i ludzi. Widzi w sobie jedynie same zalety, kiedy w rzeczywistości wnętrze jego duszy roi się od wad i grzechów, które należałoby usunąć. W dodatku zaś gardzi swoimi bliźni.

3. Modlitwa celnika była dobra, bo cechowała ją pokora. Celnicy byli w narodzie żydowskim w powszechnej nienawiści i pogardzie. Jako poborcy podatków, mogli mieć na sumieniu nie jedną krzywdę ludzką. Ponadto byli na służbie okupantów (Rzymian), co już było dostatecznym powodem nienawiści. Jednym słowem każdy celnik w pojęciu swoich współziomków był największym pod słońcem grzesznikiem.

Celnik świadomy pogardy z jaką wszyscy do niego się odnosili przekonany, że i Bóg ma go w takiej samej pogardzie, zatrzymał się przy wejściu na dziedzińcu świątyni. Nie mając nawet odwagi podnieść oczu na Przybytek Pański, bił się w piersi, zaś z ust jego wydobywał się szepc: „Boże, miej litość dla mnie grzesznika (Łuk. 18, 12). Był świadomy, że nie może dać Bogu tego, co ofiarował Mu faryzeusz. Poleca się więc miłosierdziu Bożemu wyznając w głębokiej pokorze, że jest grzesznikiem. I to jest cała jego modlitwa.

Św. Augustyn powiada o celniku: „Dlaczego nie patrzył w niebo? Bo patrzył w siebie, skutkiem czego nie podobał się samemu sobie, ale przed to podobał się Bogu”. Nic więc dziwnego, że według zapewnienia Chrystusa: „Odszedł do domu usprawiedliwiony ten (celnik), nie tamten” (Łuk. 18, 14). Bóg bowiem nie patrzy na osoby i stanowiska, ale na postępek i czyny ludzkie.

4. Wpatrzeni w postawę celnika na pewno dostrzeżemy w sobie własne nałogi, upadki i grzechy. Dlatego idąc za jego przykładem zarówno wtedy, gdy w domowym zaciszu kłękamy do codziennego pacierza, jak i wtedy, gdy gromadzimy się w świątyniach naszych na wspólną modlitwę, przystępujemy do niej z uczuciem wewnętrznej pokory. Pokory tak wielkiej, jaką wyraża w swym wierszu poeta:

„Panie! Czymże jestem przed Twoim obliczem?  
Prochem i niczem”. (Mickiewicz)

A wtedy dobry Ojciec i nas usprawiedliwi. Amen.

KS. JAN KUCZEK



# Z ŻYCIA KOŚCIOŁA POLSKOKATOLICKIEGO

## Wizytacja w Gdyni

Ks. bp Tadeusz Majewski wizytował ostatnio polskokatolicką parafię Wniebowzięcia NMP w Gdyni. Pasterz diecezji zbudowany był liczną frekwencją wiernych w kościele, dużą liczbą przystępujących do Stołu Pańskiego oraz pomyślną pracą ks. proboszcza Stefana Mościana. Po Mszy św. i wygłoszeniu Słowa Bożego ks. biskup odbył spotkanie z miejscową Radą Parafialną. W czasie pobytu ks. biskupa ordynariusza w Gdyni zgłosił się doń sympatyk naszego Kościoła, mgr filozofii, prosząc go o przyjęcie pod jurysdykcję Kościoła Polskokatolickiego. Ks. biskup rozmawiał ponadto z wieloma parafianami, służąc im swą pasterską radą i udzielając błogosławieństwa.



Prezes Krakowskiego Oddziału PRE, administrator Diecezji Krakowskiej ks. Benedykt Sek, wita się z działaczem ekumenicznym z Tarnowa — p. Szczepanem Rubachą



Gratulacje dla wstępujących w związek małżeński

## Bratnie parafie w Łodzi

W Łodzi istnieją dwie parafie polskokatolickie: Św. Rodziny (ul. Limanowskiego), której proboszczem jest ks. dziekan Stanisław Muchewicz i Matki Boskiej Nieustającej Pomocy (ul. Żeromskiego), której proboszczem jest ks. Zygmunt Gnyp. Obydwie parafie i ich duszpasterze żyją w bratniej łączności, współpracują ze sobą i pomagają sobie wzajemnie.

## Skromność i pracowitość

W każdej parafii są ludzie szczególnie oddani sprawie Kościoła. To oni pomagają księdzu proboszczowi opiekować się budynkiem kościelnym i parafialnym, organizować różne uroczystości w parafii, rozszerzać opiekę nad ludźmi chorymi i potrzebującymi. W czasie ostatniej uroczystości Bożego Ciała wielu właśnie takich aktywnych parafian z katedralnej parafii Św. Ducha w Warszawie robiło sobie pamiątkowe zdjęcia. Zamieszczone zdjęcie przedstawia trzy panie, które przez skromność nie chciały podawać swych nazwisk. Kochają one swą parafię i kościół, bezinteresownie współpracują z ks. proboszczem dla dobra Kościoła i bliźnich.



Ks. bp Tadeusz Majewski w jednym z kościołów Diecezji Warszawskiej

## Ekumeniczne spotkanie w Krakowie

W drugi dzień Zesłania Ducha Św. odbyło się w Krakowie spotkanie działaczy ekumenicznych skupionych w Wojewódzkim Oddziale PRE, którego prezesem jest administrator diecezji krakowskiej ks. B. Sek. Celem spotkania było wspólne przeżycie wielkiej tajemnicy Zesłania Ducha Św. oraz przedyskutowanie wielu zagadnień współpracy ekumenicznej. W spotkaniu m.in. wzięli udział: ks. Karol Kubisz — sekretarz oddziału, ks. Lucjan Zaparty z Kościoła metodystycznego, ks. Krzysztof Bednarczyk z Kościoła baptystycznego, ks. Andrzej Bardecki z Kościoła rzymskokatolickiego oraz księża polskokatolicki. Spotkanie upłynęło w bratniej chrześcijańskiej atmosferze.



Ks. dziekan Stanisław Muchewicz i ks. proboszcz Zygmunt Gnyp wspólnie uczestniczą w ekumenicznym nabożeństwie

## Ślub w Tarnowie

W kościele parafialnym w Tarnowie związek małżeński zawarli: p. Szczepan Rubacha i p. Janina Kubas. Pan Szczepan jest przewodniczącym Rady Parafialnej, znanym ze swej ofiarnej pracy dla miejscowej parafii polskokatolickiej. Także pani Janina jest aktywną parafianką. Małżonkowie z pewnością jeszcze gorliwiej wspólnie służyć będą Bogu, Kościołowi i bliźnim.



Członkinie parafii katedralnej w Warszawie

# Zasłużeni dla Kościoła

## DOBRZY GOSPODARZE PARAFII

Pana Jakuba PACZKOWSKIEGO przed ośmiu laty poznałem w roku 1965. Znajomość ta trwała zaledwie rok, a więc zbyt krótko, by oceniać pracę człowieka. Na taką ocenę mógł sobie jednak pozwolić aktualny duszpasterz parafii — KS. PROBOSZCZ WACŁAW GWOŹDZIEWSKI — współpracujący z p. Jakubem Paczkowskim od ponad 7 lat. Ks. Gwoździewski lubi mówić o swoim prezese. Oto powód, że z zadowoleniem przyjął propozycję wywiadu.



Ks. Wacław Gwoździewski — proboszcz parafii gozdnickiej



Pan Jakub Paczkowski — prezes Rady Parafialnej w Gozdnicy

*Świątynia polskokatolicka w Gozdnicy słynie w diecezji wrocławskiej i poza nią jako najestetyczniejsza i najschłodniejsza. Czyją to jest zasługa?*

Niewątpliwie największe zasługi ma tu p. Jakub Paczkowski, którego domeną jest solidna praca.

*Rozumiem Księdza Proboszcza w ten sposób, że pan Jakub lubi pracować przy kościele. Czy to znaczy, że również on jest inspiratorem właśnie takiego wystroju świątyni, jak to tu widzimy?*

Tego nie twierdzą, że p. Jakub jest inspiratorem. Jest on natomiast wykonawcą większości moich propozycji. I tak, dla lepszego obrazu przytoczę kilka przykładów. Otóż z chwilą objęcia parafii w Gozdnicy w 1967 r. zająłem się w pierwszym rzędzie wystrojem wnętrza świątyni. Na pierwszym planie była budowa nowych ołtarzy — ołtarza głównego im. Trójcy Przenajświętszej i ołtarza bocznego im. Matki Bożej. Większość prac wykonał tu bezinteresownie pan Jakub Paczkowski, przy dużej pomocy pp. Czesława Stasiaka i Augustyna Porębskiego. Nadto na ten cel parafianie złożyli 2,5 tysiąca zł.

Zakupiliśmy figury: św. Piotra, św. Pawła, św. Józefa, św. Jana Chrzciciela oraz obraz Matki Bożej Nieustającej Pomocy — z niedzielnych składek i ofiar specjalnych parafian. W 1970 r. przystąpiliśmy do remontu świątyni. Na ten cel uzyskaliśmy skromną pomoc finansową od władz kościel-

nych. Na cele remontowe wierni złożyli 3 tysiące zł. Pan Jakub Paczkowski wykonał w czynie społecznym prace dekarne wartości ponad 5 tys. zł. Ogółem remont naszej świątyni przekroczył sumę 30 tys. zł. Remont polegał na częściowej naprawie dachu, na uzupełnieniu rynien, na elewacji zewnętrznej świątyni, na pomalowaniu wnętrza świątyni, na wykonaniu podłóg drewnianych pod ławki. Zakupiliśmy kinikiety, żyrandole i lichterze ołtarzowe za sumę 8 tys. zł.

*Efekt tych prac jest godny podziwu. Jednak świątynia wymaga stałej opieki. Znajdujące się przed kościołem wspaniałe klomby i kwietniki wymagają również pielęgnacji. Kto się tym zajmuje?*

Większość tych prac wykonuje również p. Jakub Paczkowski.

*Nie ma czynności, w której nie brałby udziału pan Jakub. Kim jest ten człowiek? Jak związał się on z naszym Kościołem?*

Jest on od 1966 r. prezesem Rady Parafialnej. Z tej właśnie racji czuje się moralnie współodpowiedzialny za naszą świątynię. I rzeczywiście jest jej gospodarzem. Z kościołem naszym związał się p. Paczkowski przypadkowo. Jest on raczej „młodym stażem” wyznawcą bo od 1965 r. Parafia nasza nie miała jeszcze wówczas obecnej świątyni, ale małą kapliczkę. Wyznawcy nasi codziennie pracowali przy zagospodarowaniu terenu.

Pewnego dnia przyszedł tam pan Paczkowski — bez słowa zaczął pomagać przy tej pracy, złożył ofiarę w kwocie 500 zł. na cele kościelne i tak już pozostał w naszej parafii. Wkład p. Paczkowskiego w parafię szybko ocenili ówczesny proboszcz, jak i wierni. I to było przyczyną, że już w 1966 r. wybrano go prezesem Rady Parafialnej.

Pracuje, jak to wynika z tego co powiedziałem wyżej, bardzo dużo i bezinteresownie. Tej pracy nie potrafi wykonać w żadnej parafii lepiej etatowa służba kościelna. Życzę, aby wszystkie nasze parafie miały tak oddanych i odpowiedzialnych za sprawy gospodarcze parafii prezesów.

Ks. prob. Wacław GWOŹDZIEWSKI jest bardzo skromny i nie wspominał tu prawie nic o sobie. Jak wynika z wypowiedzi parafian, jest on nie tylko przywódcą duchowym parafii, inspiratorem wspomnianych wyżej prac, ale sam włożył dużo pieniędzy i wiele pracy fizycznej w gozdnicką świątynię. Wszystkie bowiem prace precyzyjne — elementy ozdobne przy ołtarzach — to jego dzieło. Również lubi on pracę przy kwiatkach. Jest człowiekiem o wyrobionym smaku estetycznym. Życzymy ks. prob. Wacławowi Gwoździewskiemu dalszych sukcesów, a wszystkim naszym parafiom takich duszpasterzy, jak ks. Gwoździewski i takich gospodarzy parafii (prezesów rad parafialnych), jak pan Jakub Paczkowski.

Rozmawiał: KS. TADEUSZ PIĄTEK

Ks. proboszcz Wacław Gwoździewski. Wierni na nabożeństwie odprawia Mszę Św.



# Konferencja przedstawicieli pięciu religii światowych



Z inicjatywy Światowej Rady Kościołów, w stolicy Sri Lanka, Colombo, odbyła się niedawno konferencja przedstawicieli pięciu religii światowych — chrześcijaństwa, hinduizmu, buddyzmu, judaizmu i islamu. Wzięło w niej udział 50 osób reprezentujących 21 kraje Azji, Afryki, Europy i Ameryki Północnej.

Zainteresowanie Światowej Rady Kościołów i całego ruchu ekumenicznego religiami niechrześcijańskimi nie jest zjawiskiem nowym. Niewątpliwie jednak dopiero wydarzenia ostatnich lat, uświadamiając wszystkim, jak bardzo ludzkość jest ze sobą związana wspólnotą problemów i losów, przedytały temu zainteresowaniu nowych cech. Po IV Zgromadzeniu Ogólnym ŚRK (1963) zaczęto pracować nad konkretnym programem rozmów chrześcijan z przedstawicielami innych religii i ideologii.

W marcu 1970 r. w Ajaltoun k. Bejrutu (Liban) odbyła się pod patronatem Światowej Rady Kościołów pierwsza konsultacja, która zgromadziła hinduistów, buddystów, chrześcijan i muzułmanów. W dokumencie, wydanym na zakończenie obrad, czytamy: „Głównym celem konsultacji było zgromadzenie wspólnych doświadczeń z rozmów dwustronnych między chrześcijanami i przedstawicielami wielkich religii azjatyckich. Drugie zadanie polegało na wypróbowaniu eksperymentu spotkania wielostronnego i na zarlentowaniu się, w jakim stopniu ten typ spotkań może być pomocny w przyszłych stosunkach między wyznawcami różnych religii”. Wyrażono pragnienie kontynuowania tego dialogu w formie dyskusji, wspólnie podejmowanych studiów i akcji.

Ilwa miesiąc później spotkali się w Zurychu teologowie wywodzący się z różnych tradycji i kultur chrześcijańskich, w celu rozważenia problemów teologicznych wylaniających się przed chrześcijanami prowadzącymi dialog z przedstawicielami innych religii. Wydany dokument zwraca uwagę na relacje i powiązania między dialogiem a misją, czyli zagadnienia o dużym znaczeniu dla ekumenizmu. Znajdujemy tam m.in. takie sformułowanie: „Istnieje takie rozumienie misji, które ani nie wymaga od chrześcijan sprzeniewierzenia się ich przekonaniom, ani nie podrywa zaufania inaczej wierzą-

cych (...) Musimy wprowadzać nowe kryteria, dzięki którym będzie można właściwie ocenić, jako ułora chrześcijańska adaptuje się u różnych kulturach”.

Powyższe konsultacje dostarczyły Światowej Radzie Kościołów dostateczną ilość materiału potrzebnego do ustalenia tymczasowych zasad prowadzenia dialogu z przedstawicielami innych religii. Odnośny dokument uchwalono na posiedzeniu Komitetu Naczelnego w Addis Abebie (styczeń 1971) i uzupełniono go zaleceniem nawigowania rozmów z przedstawicielami ideologii, przy czym nie sformułowano podstaw teologicznych dialogu. Dokument nie zawiera także żadnych stwierdzeń na temat stosunku, jaki zachodzi między Ewangelią a religiami, daje tylko wyraz aktualnym zapętrzywaniom ŚRK na ten typ dialogu i zawiera propozycje w tym zakresie dla Kościołów członkowskich.



Od czasu ukazania się powyższego dokumentu zorganizowano kilka niewielkich spotkań i konsultacji, głównie dotyczących dialogu dwustronnego. Warto też wspomnieć, że Instytut Ekumeniczny ŚRK w Bossey k. Genewy zorganizował na przełomie 1972 i 1973 r. semestr poświęcony tematowi „Dialog o zbawieniu z przedstawicielami religii i ideologii”.

Podczas wspomnianej na wstępie Konferencji w Colombo bezustannie powtarzało się słowo „dialog”. Nie oznacza to jednak, że jej uczestnicy

byli zgodni co do definicji tego pojęcia. Jednym z celów Konferencji było uświadomienie sobie wspólnoty oraz możliwości i obowiązków współżycia.

W Ajaltoun, w 1970 r., obecni byli przedstawiciele czterech religii światowych, w Colombo liczyła ich została do pięciu. Ale tu i tam nie reprezentowali oni swoich religii „oficjalnie”, lecz raczej wyszerepowali jako osoby prywatne. Obecność tym razem przedstawicieli wszystkich pięciu religii światowych nie ułatwiła zadania w zakresie osiągnięcia porozumienia. Czynnikiem wzbogacającym, ale jednocześnie utrudniającym, był fakt, że obecni w Colombo socjolog, technolodzy, politolodzy i teolodzy rozważali wszystkie zagadnienia z własnego punktu widzenia.

Ale wszyscy byli zgodni co do tego, że dialog należy rozumieć jako stosunek i wzajemna aktywna wymiana między ludźmi a nie między systemami religijnymi. Nie musi on odbywać się tylko między przedstawicielami religii, lecz może także wciągnąć partnerów, którzy reprezentują ideologie świeckie. W dwunastostronowym dokumencie, przyjętym przez Konferencję, czytamy: *Dialog winien cechować się trzeźwością, wyrozumiałością i rozsądkiem oraz winien umożliwiać zarówno krytykę, jak aprobatę*.

W trakcie obrad nie obyło się bez nieporozumień i napięć. Jako przykład można tu przytoczyć pojęcie „życia duchowego”. Dla wyznawców judaizmu, chrześcijan i muzułmanów życie duchowe odnosi się do osobowego Boga, który różni się całkowicie od człowieka. Natomiast hinduiści dążą do realizacji prawdy przez wywołanie „świadomości własnego ja”. Buddyści, przez samodyscyplinę, kroczą „pośrednią drogą” wskazaną przez Buddę, mają nadzieję na uzyskanie „oświecenia”. Jest rzeczą oczywistą, że tak różnorodne poglądy na „ostateczny cel” mają wpływ na wyobrażenie o wspólnocie światowej.

Innym przykładem różnicy poglądów jest pojęcie czasu i przestrzeni. Judaizm, chrześcijaństwo i islam są religiami „historycznymi”. Po pierwsze dlatego, że powołują się na objawienie Boże, które nastąpiło w określonym momencie historycznym. I po drugie dlatego, że właśnie przez to historia staje się realizacją planu Bożego dla świata i w tym świecie. Religie azjatyckie (hinduizm, buddyzm) nie przywiązują większego znaczenia do pojęć czasu i przestrzeni, a ściślej mówiąc: religie azjatyckie mają „cykliczne” pojęcie czasu, natomiast inne religie (chrześcijaństwo, judaizm, islam) — „linearne”.

Choćby powyższe różnice można nazwać „napięciami” to jednak stwierdzono też istnienie „prawdziwych punktów stykowych”. Przede wszystkim uczestnicy Konferencji w Colombo byli zgodni co do tego, że każde dążenie do wspólnoty światowej — także próba zdefiniowania tego pojęcia — ma mieć tymczasem charakter adognatyyczny i pragma-

tyczny, a w żadnym razie nie ma mieć charakteru utopijnego.

Dał, wszyscy byli świadomi faktu, że ludzkość ma skłonność do zawarcia wspólnoty światowej. Fakt ten można wyjaśnić za pomocą różnych czynników, które wywodzą się nie tylko z religijnych tradycji. Osiągnięcia z dziedziny przyrodznawstwa, techniki, socjologii i politologii nie pozostawiają żadnej wątpliwości co do wzajemnej zależności ludów, narodów i kultur.

Motywacje religijne, mające swe źródło w różnych tradycjach, uznano za pozytywny wkład do godności ludzkiej i poprawy jakości życia wspólnoty ludzkiej. Jedną z tych motywacji — jak stwierdza dokument Konferencji — jest „wyobrażenie, że człowiek pozostaje w stosunkach z rzeczywistością transcendentną i dlatego ma prawo i obowiązek nie przyjmowania po prostu sytuacji ludzkiej, lecz angażowania się na rzecz jej poprawy”. Do tego należy wspólnie podkreślanie uniwersalnej odpowiedzialności wobec wszystkich ludzi, jak i miłość bliźniego i przebaczenie.

Uczestnicy wyrazili przekonanie, że trzeba znaleźć drogę do kontynuacji dialogu i to zarówno dwustronnego, jak wielostronnego. Każdy zdawał sobie sprawę z jedynych w swoim rodzaju możliwości, jakie dialog oferuje. Nie podjęto ostatecznej decyzji w sprawie dalszego spotkania przedstawicieli religii światowych. Zobowiązano jednak do odbycia takich posiedzeń w różnych krajach i utrzymania ze sobą kontaktu.

Między innymi przyjęto następujące zalecenia: zakładanie instytutów oraz popieranie tych ruchów, które mogłyby kontynuować dialog na płaszczyźnie lokalnej, narodowej i międzynarodowej. Dalej, zalecono angażowanie się na rzecz sprawiedliwości społecznej i ochrony środowiska człowieka.

Dyrektor Wydziału do Spraw Dialogu z Przedstawicielami Religii i Ideologii Światowej Rady Kościołów, dr Stanley J. Samartha, stwierdził po powrocie do Genewy, że Konferencja w Colombo była „historycznym wydarzeniem”.

PAWEŁ GŁOWAŃKI



**C**hoć Pismo św. nie mówi ohszernie o życiu Najświętszej Maryi Panny, to jednak w oparciu o te fragmenty Biblii, które o niej mówią, można stwierdzić, że wielką była Jej godność.

Aby to udowodnić wystarczy wskazać jeden fakt, że nie do innej osoby, ale właśnie do Niej, skromnej, bogobojnej niewiasty izraelskiej, przyszedł Anioł Gabriel z misją zwiastowania, że tylko Ona, jedyna z niewiast, była godna usłyszeć od Anioła: „Bądź pozdrowiona, łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławiona ty między niewiastami” (Łk. 1,28). „Oto pocziesz w łonie i poradzisz syna i nadasz mu imię Jezus. Ten będzie wielkim i Synem Najwyższego nazwany będzie... a królestwu jego nie będzie końca” (Łk. 1,31).

Chyba była bardzo zaskoczona wizytą Anioła, słowami pozdrowienia, które do Niej wypowiedział posłaniec Boga, skoro Pismo św. w tym kontekście mówi o Maryi: „A ona, gdy posłyszała, zatrwożyła się na słowa jego i rozważała, cóż by to było za pozdrowienie. I rzekł jej Anioł: Nie lękaj się Maryjo” (Łk. 1,29).

Była to wyjątkowo ważna rozmowa posłańca Boga z niewiastą izraelską, w wyjątkowo ważnej sprawie, dotyczącej całej ludzkości, dlatego to Maryja zadawała Aniolowi zasadnicze pytanie: „Jakie się to stanie...?” (Łk. 1,34). Otrzymawszy wyjaśnienie Anielskie, wyrzekła zbawienne dla ludzkości słowa: „Otom ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego” (Łk. 1,38). Ona zawsze umiała zgadzać się z wolą Najwyższego.

Zwiastowanie to kulminacyjny moment w Jej życiu i w życiu całej ludzkości. Ona stała się Matką Najwyższego, Boga-Człowieka, a ludzkość



# WIERNY I FAŁSZYWY OBRAZ NAJŚWIĘTSZEJ MATKI

dzięki Jej zgodzie otrzymała upragnionego Zbawiciela. Mimo tego wyróżnienia była nadal uboga i skromna. Tak jak to czyniły i czynią biedne niewiasty: prała, sprzątała, naprawiała bieliznę, przygotowywała codzienne posiłki, itd., bo dom ubogiego cieśli z Nazaretu, Józefa, nie znalazł dobrobytu. Ona nie nosiła złotej korony na głowie i nigdy jej na pewno nie pragnęła. Wiedziała, że aby być obłubienicą Boga, wystarczy Jej życie proste, skromne, lecz święte.

Godząc się być Matką Zbawiciela, Maryja zgodziła się tym samym być Matką Bolesną, Matką Syna, który w stajence się rodzi, który w czasie Drogi Krzyżowej był biczowany, cierniem ukoronowany, z szat obnażony i ukrzyżowany, który zamęczony został przez współrodaków na zniesławionym krzyżu. Maryja zasłużyła sobie być Matką Syna Bożego, ponieważ nie bała się cierpień, jakie z godnością Matki Odkupiciela były związane.

Po śmierci krzyżowej Jezusa, po Jego Wniebowstąpieniu, niewątpliwie oddziaływała Ona przykładem chrześcijańskiego życia, tak na apostołów, jak i na członków pierwszych parafii — tzw. gmin chrześcijańskich. Na pewno części oddziaływaniu Jej przykładowego życia pierwszych chrześcijan, autor Dziejów Apostolskich, charakteryzując życie członków gmin chrześcijańskich, mógł napisać: „Wszyscy, którzy przyjęli wiarę, tworzyli jedną rodzinę...” (Dz. Ap. 2,44). „Wszyscy, którzy przyjęli wiarę, stanowili jedno serce i jedną duszę” (Dz. Ap. 2,42).

Po rozłączeniu z ukochanym Synem, po Jego Wniebowstąpieniu, Ona na pewno była swą myślą więcej w niebie niż na ziemi i tak jak niegdyś magnes Jej miłości do Boga sprawdził Syna Bożego na ziemi, tak teraz następstwem wzajemnej miłości Matki Najświętszej i Syna Bożego było Jej Wniebowzięcie. Te dwie kochające się osoby — Najświętsza Matka i Syn Boży — nie mogli być długo rozłączeni.

Obserwując codzienne życie ludzkie zauważymy, że począwszy od kilku-nastoletnich młodzieńców, a skończywszy na panach w sędziwym wieku, rodząj męski rodzaj żeński pewnymi, określonymi względami grzesznościowymi. Kobięcie mężczyźni pierwszy się kłania, gdy nie jest od niej dużo starszy; idąc na ją po prawej ręce, jej ustępuje miejsce siedzące w pojazdach itd. A gdy któraś niewiasta ma piękną linę i ładną buzię, to już tym bardziej o względy mężczyzny zabiegać nie musi, bo z zasady ma ich aż za dużo. Ze względu na te męskie względy grzesznościowe, niektóre panie stają się dumne, zarozumiałe, pyszne, a inne znów cierpią kompleksy niższości. Jaki to ma związek z naszym tematem? — Panie i panowie nie powinni zapominać, że najpiękniejszą z niewiast pod każdym względem, tak pod względem ciała, jak i duszy, była i na zawsze pozostanie Najświętsza Maryja Panna. Ona właśnie dzięki swej piękności cielesnej i duchowej zasłużyła sobie na godność Matki Syna Bożego, na Wniebowzięcie wraz z ciałem i duszą. A skoro Maryja jest najpiękniejszą postacią wśród ludzi, dlatego też kult, jaki jej oddajemy, powinien przewyższyć kult, jaki mamy w stosunku do innych świętych, powinien być proporcjonalny do Jej piękności duchowej i cielesnej.

Nie dajmy się zasugerować nowotworem kultowym, jakie tworzy rzekomo ku czci Maryi, rzymskokatolicka część Kościoła Chrystusowego. Wiadomo nam, nie tak dawno, z racji tysiąclecia państwa polskiego, lansowano hasło: „cały naród w nie wolę Maryi”. Chyba rzymskokatolicy inspirowani przez tę myśl zapomnieli o tym, że ludzie wierzący, to istoty obdarzone przez Boga wolną wolą, że jedynie te akty ich czci do Boga, Maryi i świętych mają prawdziwe znaczenie u Boga, które oni zanoszą w sposób dobrowolny, a nie jako niewolnicy duchowi. Czyż ci, którzy nie chcą lansować własiwy, dohrowolny i obojętnej kultu maryjnego, a zachwalają kult niewolniczy, tzw. „niewolę Maryi”, nie dostrzegają tego, że Matee Najświętszej ubliża tytuł pani królowej niewolników duchowych? Czyżby w rzymskokatolickiej społeczności kościelnej w Polsce nie wiadzianno o tym, że „nie wolników nie ma prawdziwych robotników”.

Wiadomo nam, że w rzymskokatolickiej części kościoła Chrystusowego starza się sztuczne sanktuaria maryjne. Niechaj światli katolicy w Polsce zechcą to zauważyć i innych o tym przekonać i pouczyć, że rzekome sanktuaria maryjne, to bogate źródła dochodów finansowych, że tym wszystkim, którzy, te sztuczne „sanktuaria” gloryfikują, bardzo opłaca się lansować te sztuczne cudowności, tym bardziej, że naiwnych katolików w Polsce jeszcze nie brakuje i że również nie brakuje takich duszpasterzy rzymskokatolickich, którzy z zadowoleniem służą na ciemności religijnej swoich owieczek.

Pamiętajmy, że jest tylko jedna Matka Syna Bożego, jedna pod względem wielkości, enót, zalet i nie wolno Jej nikomu dzielić na Matkę Boską Częstochowską, Zehrzydowską, Leżajską i inne. Takie stawianie sprawy kultu maryjnego bardzo przypomina naiwny kult politeistyczny. Np. u starożytnych ludów Mezopotamii (Asyryjczyków i Babilończyków), na wiele wieków przed Chrystusem, bogini Ishtar (Astarte) była różnie nazywana, w zależności od nazw miast w których oddawano jej szczególny kult, np. Ishtar z Uruk, Ishtar z Niniwy, Ishtar z Arabelli itd.

Chrześcijaństwo w Polsce zostało zaprowadzone przemocą na pogańskim gruncie już ponad tysiąc lat temu. Tysiąc lat pielęgnowania pogańskich zwyczajów w chrześcijaństwie polskim, to chyba nie jest mało? Chyba już należy zerwać z pogańskimi upodobaniami i inklinacjami w polskim życiu religijnym, choćby się to finansowo komuś nie opłacało...

W krzywym zwierciadle duszpasterstwa lud wierzący widział i widzi fałszywy obraz Najświętszej Matki. Maryja wszędzie jednakowo wysłuchuje naszych godziwych próśb, wszędzie Jej obrazy są jednakowo cudowne: i te, które są we wszystkich świątyniach Kościoła Chrystusowego. Bardzo zniekształcają godność Maryi ci, którzy przykładają do Jej głowy złote kotony (na obrazach) lub ubierają ją w drogie szaty. Dzieje się to oczywiście tylko w świątyniach rzymskokatolickich. Taki „kult” Maryi jest na pewno w sprzeczności z Jej prostym życiem i ubogim strojem. Na pewno tego rodzaju ceremonie koronacyjne ubliżają Jej skromności i pokorze. Ona, która patrzyła na cierniową koronę na głowie swego Syna, na pewno nie pragnie, by na Jej głowę (na obrazach) składano złotą koronę. Adwokatów złotych koron i koronacji Maryi należy zapytać, czy godność Maryi jest aż tak niezaważalna, że trzeba ją uświetnić blaskiem złota? Tego rodzaju dziwactw kultowych nie znano pierwotne chrześcijaństwo.

Czcąc Maryję pamiętajmy, że Ona była pokorna służebnicą Boga, że nie zabiegala o własną chwałę, że Ona w każdej chwili swego życia mogła powolzić te słowa, które wyrzekła w domu swej krewniej Elżbiety: „Wielbia dusza moja Pana...” (Łk. 1, 46). Wszelkie praktykowane dotąd niewłaściwe formy kultu maryjnego powinny być zreformowane w oparciu o dane z Pisma św. i roztropność chrześcijańska.

W społeczności polskokatolickiej Kościoła Chrystusowego nie ślimy się na żadne dziwactwa kultowe. Szanujmy święta ku Jej czci zawsze i wszędzie zwyżajowo obchodzone, jak np: Narodzenie N.M.P. (8.IX.), Zwiastowanie N.M.P. (25.III), Oczyszczenie N.M.P. (2.II), M.B. Bolesnej (15.IX), Wniebowzięcie N.M.P. (15.VIII) i inne. Odmawiajmy z pokorą i przeżywciami znane nam modlitwy ku Jej czci: Pozdrowienie Anielskie, Pod Twoją obronę..., litanie, różaniec i inne. Przynośmy kwiaty na ołtarz Jej czci poświęcone, ale przede wszystkim idźmy do Niej z dobrym, kochającym sercem.

## CHRYSTUS PAN O SOBIE

Moim pokarmem jest pełnić wolę Tego, który mnie posłał (Jan 4, 34)  
Jam jest chleb żywy, który z nieba zstąpił (Jan 6, 51)  
Syn Człowieczy nie przyszedł zatracać dusze, lecz zbawiać (Łuk. 9, 56)  
Nikt nie wie, kim jest Ojciec, jeno Syn (Łuk. 10, 22)  
Wszystko dane mi jest od Ojca mego (Łuk. 10, 22)  
Pójdźcie do mnie wszyscy (Mat. 11, 28)  
Uczcie się ode mnie, żem jest cichy i pokornego serca (Mat. 11, 29)  
Jeśli kto pragnie, niech do mnie przyjdzie, a pije (Jan 7, 37)  
Jam jest światłość światła (Jan 8, 12)  
Ja zawsze czynię, to co się Jemu podoba (Jan 8, 29)  
Kto z was dowiedzie mi grzechu? (Jan 8, 46)  
Pierwej nim Abraham był, jam jest (Jan 8, 58)  
Jam jest bramą dla owiec (Jan 10, 7)  
Jam jest pasterz dobry (Jan 10, 11)  
Ja przyszedłem, żeby miały życie (Jan 10, 10)  
Ogień przyszedłem rzucić na ziemię (Łuk. 12, 49)  
Nie przyniosłem pokoju, ale miecz (Mat. 10, 34)  
Ja i Ojciec jedno jesteśmy (Jan 10, 30)  
Dopuszczcie działkom przychodzić do mnie (Mar. 10, 14)  
Jam jest zmartwychwstanie i żywot (Jan 11, 25)  
Jam jest droga, prawda i żywot (Jan 14, 6)  
Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam (Jan 14, 27)  
Jam winnym krzewem, a wy latoroślami (Jan 15, 5)  
Bez mnie nic uczynić nie możecie (Jan 15, 5)  
Jam zwyciężył świat (Jan 16, 33)

1. „Syn Człowieczy jest Panem szabatu” (Mat. 12, 8)
2. „Mistrzu! Na Twoje słowo zarzuć sieć!” (Łuk. 5, 5)
3. „O czwartej straży nocnej przyszedł do nich krocząc po jeziorze” (Mat. 14, 23)
4. „Mój dom ma być domem modlitwy, lecz wy uczyniliście z niego jaskinię zbójców” (Mar. 11, 17)
5. „Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci na nią kamieniem” (Jan 8, 7)
6. „Lazarzu! Wyjdź z grobu!” (Jan 11, 4)

## INNI O CHRYSTUSIE PANU

To Ten, który przyjdzie po mnie, a stał się przede mną (Jan 1, 27)  
Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata (Jan 1, 29)  
On jest Synem Bożym (Jan 1, 34)  
Tyś królem izraelskim (Jan 1, 49)  
Kto przychodzi z wysoka, ten wszystkich przewyższa (Jan 3, 31)  
Ojciec miłuje Syna i wszystko oddał w ręce Jego (Jan 3, 35)  
Prawdziwie jesteś Synem Bożym (Mat. 14, 33)  
Ty masz słowa żywota wiecznego (Jan 6, 69)  
Dobrze wszystko uczynił (Mar. 7, 37)  
Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego (Mat. 16, 16)  
Zaden człowiek tak nie mówił jak On (Jan 7, 46)  
Oto jak go miłował (Jan 11, 36)  
Człowiek ten wiele cudów czyni (Jan 11, 47)

„Jezus Chrystus jest wyjątkową postacią w dziejach ludzkich. Wpływem swej nauki przyczynił się do uszlachetnienia i odrodzenia rodzaju ludzkiego... W działalności Chrystusa i w Jego nauce znajdujemy zjednoczone w najwyższym i najdoskonalszym stopniu usiłowania filozofów, proroków i opiekunów ludu, dlatego widzi w Nim świat to mędrca, to przywódcę mas wydziedziczonych, to natchnionego proroka i cudotwórcę. Znajdujemy w Nim przede wszystkim odrodziciela duszy ludzkiej... Chrystus — to nowe życie świadome w Bogu, to urzeczywistnienie ideałów miłości i sprawiedliwości...” (ks. bp Franciszek Hodur).

# KIM JEST







# JEZUS CHRYSSTUS?



**KOŚCIOŁY**

**CHRZEŚCIJAŃSKIE**

**W ANGLII**

Pastor Filip Potter, Sekretarz Generalny Światowej Rady Kościołów w publicznym wystąpieniu poddał ostrej krytyce pastorów w sprawach ekumenicznych niektórych Kościołów chrześcijańskich Anglii. Oświadczył on, że brakuje im żywotności koniecznej do tego, aby pomóc narodowi angielskiemu w zrozumieniu aktualnej rzeczywistości poprzez wiarę i nadzieję. Kościoły angielskie, jego zdaniem, nie wnoszą wielkiego wkładu do światowego chrześcijaństwa i nie korzystają z tego, co ŚRK zdolna im ofiarować.

Ks. Harry Martin, Sekretarz Brytyjskiej Rady Kościołów, oświadczył, że krytykę tę należy potraktować poważnie i dodał, że chrześcijanie Wielkiej Brytanii nie są wystarczająco poinformowani o celach, jakie realizuje ŚRK, a zwłaszcza jej pomocy, jakiej udziela ruchom wyzwoleniczym w Afryce Południowej.

Komentując te wypowiedzi wybitnych działaczy ekumenicznych, czasopismo francuskie „La Croix”, wskazuje jednocześnie na negatywne stanowisko Kościoła Katolickiego w sprawie wejścia w skład Brytyjskiej Rady Ekumenicznej. Ciekawa jest motywacja tej decyzji biskupów katolickich: rzekomo byłoby to zamachem na swobodę w wykładaniu doktryny katolickiej, z którą niezupełnie zgadzają się inne kościoły chrześcijańskie. A więc biskupi wolą swobodny prezerytywizm w środowiskach niekatolickich Anglii. Deklarują natomiast chęć intensywnej współpracy z centralą Światowej Rady Kościołów, powołując do tego specjalną czteroosobową komisję. A więc te kontakty ekumeniczne na szczeblu centralnym nie staną na przeszkodzie w nawracaniu heretyków na prawdziwą wiarę.



**WIELKI**

**RABIN**

**IZRAELA**

**POLEMIZUJE**

**Z WATYKANEM**

Jak informuje czasopismo „La Croix”, Wielki Rabin Izraela, Szlomo Goren, ustosunkował się negatywnie do watykańskiej deklaracji na temat międzynarodowego statusu Jerozolimy, jako miejsca świętego trzech religii: chrześcijańskiej, muzułmańskiej i mozaizmu. Zdaniem Rabina, watykańska propozycja zapewnienia międzynarodowych gwarancji statusowi Jerozolimy nie ma nic wspólnego ze sprawiedliwością, integracją religijną czy prawem historycznym. Jednocześnie ten dostojnik religijny Izraela oświadczył, że nigdy dotąd Ziemia Święta nie była tak chroniona, a jednocześnie tak dostępna dla wszystkich, jak obecnie pod zarządem Izraela. „Trzeba przyznać, powiedział Rabin, że Watykan nigdy nie protestował, kiedy Jordafczycy, zarządzający do 1967 r. tymi ziemiami, odmówili Żydom dostępu do miejsc świętych i znieważali cmentarze żydowskie na Górze Oliwnej”. Watykan, jak wiadomo, protestuje wtedy, kiedy jest to wygodne, przecież nie protestował kiedy Hitler niszczył Polskę i mordował Polaków, a w tym księży katolickich. Szanowny Rabin przemilcza jednak fakty bestialstwa ze strony soldateskiej i izraelskiej, którzy nie liczą się ani z miejscami świętymi, ani z życiem ludzkim, bombardując miasta i mordując niewinne dzieci, starców Libanu.

**HISZPAŃSKI**

**PRZEKŁAD**

**NOWEGO**

**TESTAMENTU**

O tym zdarzeniu informuje prasa ekumeniczna, komuni-



kując, że zakończony został ekumeniczny przekład Nowego Testamentu na język hiszpański. Przekład Nowego Testamentu, który ma ukazać się drukiem jeszcze w końcu bieżącego roku, powstał przy współpracy trzech ekspertów rzymskokatolickich i dwóch protestanckich

**BEZWYZNANIOWA**

**POSTAWA**

**WYBORCÓW**

**W HOLANDII**

Dwutygodnik ICI zwraca uwagę na bezwyznaniową postawę wyborców w Holandii.



Przy okazji wyborów do rad okręgowych w Holandii zauważono, że nadal utrzymuje się tendencja do bezwyznaniowej postawy wyborców, a mianowicie, tylko 44% katolików głosowało na partię chrześcijańską. Poza tym 19% katolików głosowało na partię socjalistyczną i 19% na partię liberalną.

Rzecz charakterystyczna, że (R.K.P.N.), która m.in. całą swoją kampanię wyborczą skierowała na walkę z pornografią i abortami straciła bardzo na popularności. W miejscowościach o starej tradycji katolickiej osiągnęła zaledwie od 1,3% do 4,5% głosów. Na partię chrześcijańską głosowali przeważnie ludzie starsi, a liczba katolików, wstrzymujących się od głosu przekroczyła średnią krajową. Jak widzimy, wpływy Kościoła Katolickiego w Holandii maleją.

**BEZDOMNI**

**WE WŁOSZECH**

**ZAJMUJĄ**

**KOŚCIOŁY**

Francuski dwutygodnik „ICI” (Informations Catholiques Internationales) informuje o mnożeniu się we Włoszech wypadków zajmowania Kościołów przez bezdomnych.

Czasopismo podkreśla, że papież „odstąpiwszy trzy ze swych 800 „Kopuł”, dał do zrozumienia, że trzeba pomyśleć o tysiącach Rzymian, mieszkających w oplakanych warunkach”. Między innymi zajęta została przez bezdomnych słynna bazylika Św. Pawła za Murami. Jeden z grupy osób, które zajęły tę bazylikę, powiedział: „W Kościele tym protestujemy przeciwko kapitalistycznemu strukturom miasta, gdzie 64.000 mieszkań stoi pustych i gdzie 100.000 osób (rekord europejski) mieszka w norach. Jest to miasto, w którym winno się zbudować w ciągu kilka ostatnich lat 270.000 mieszkań, a gdzie zbudowano zaledwie 4.500. Jest to miasto wydane na łup finansowej spekulacji.

# PRAWDA O JANSENIŹMIE

W dotychczasowych rozważaniach o Kościele — które kontynuujemy wspólnie z naszymi Czytelnikami na niniejszej kolumnie — doszliśmy do wniosku, że absolutyzm papieski doprowadził do szeroko zakrojonego ruchu oporu wewnątrz Kościoła. Omówiliśmy ostatnio koncyliaryzm i gallikanizm. W niniejszym artykule przyjrzymy się jansenizmowi.

Jansenizm jest niewątpliwie najważniejszym i najgłębszym teologicznie z wszystkich wewnątrz-kościelnych ruchów oporu. Jego nazwa pochodzi od duchowego twórcy — Corneliusa Jansena, biskupa Ypres († 1638). Punktem wyjścia ruchu był wewnątrzkościelny spór na temat stosunku łaski Bożej do wolności ludzkiej w procesie zbawienia. W skrócie można go przedstawić następująco:

Podczas gdy teologowie jezuitcy przypisują największe znaczenie wolności woli i gotowości człowieka do przyjęcia łaski, przeciwnicy, wyszkoleni na Augustynie, przywiązują decydującą wagę do (mającej wolny wybór) łaski Bożej; tylko ona może skłonić wole ludzką do zbawienia i czynienia dobra. W swoim wielkim dziele „Augustinus”, które ukazało się po śmierci autora († 1640), wyostrzył Janseniusz naukę augustiańską, kładąc nacisk na absolutny, wolny wybór łaski Boga (predestynację) i niemożność oporu wobec jej działania. Łaska Boża zawsze osiąga swój cel w wybranym (człowieku). Człowiek nie może w niczym przyczynić się do uzyskania tej łaski, może się jej jedynie całkowicie poddać w wierze. Poddanie to ma oznaczać, że człowiek poddaje Zbawicielowi swe życie w pobożności oraz najsurowszej dyscyplinie moralnej. W ten sposób łączy się w jansenizmie wybitnie indywidualistyczna mistyka łaski i Chrystusowa pobożność z surowym rygoryzmem moralnym. Podobnie jak Luter i Kalwin usiłuje Janseniusz, na podstawie augustyńskiej nauki o predestynacji i łasce, doprowadzić do reformy w Kościele; odróżnia się od reformatorów swoim trwaniem przy specyficznie katolickim „rzeczowym” pojęciu łaski i przy tradycyjnie katolickim porządku urzędów i sakramentów.

Drugim wielkim przewodcą jansenizmu jest Jean Duvergier, zwany św. Cyranem († 1643), czczonym przez swoich zwolenników jako święty. To on właśnie wyciąga z nauk jansenizmu praktyczne konsekwencje dla reformy Kościoła. W swoich pismach — kontynuując dawny koncyliaryzm, episkopalizm, ale podkreślając niezależność Kościoła od Państwa (w tym — antygallikański) — opowiada się za wzmocnieniem urzędu biskupiego wobec centralistycznych roszczeń Rzymu i za prawami duchownych pracujących w duszpasterstwie wobec duchownych zakonnych (jezuitów).

Jako właściwemu organizatorowi ruchu udaje mu się zorganizować ośrodek w klasztorze cystersek Port-Royal-Des-Champes w pobliżu Wersalu (Versailles), w którym kieruje przełożona Angelika Arnauld († 1661). Koło klasztoru tworzy się osiedle, do którego udają się „pobożni z Port-Royal” na dłuższy lub krótszy czas, aby samotnie lub w niewielkich grupach oddawać się życiu kontemplacyjnemu oraz studiowaniu Pisma Św. i Ojców Kościoła przede wszystkim Augustyna. Próbują oni odnowić wewnętrznie Kościół francuski, przez swoją rozległą działalność pisarską, publikowanie tłumaczeń Biblii, przez Mszę św., modlitwy kościelne oraz wydawanie licznych budujących książek i pism reformacyjnych.

Do kręgu Port-Royal należy cały szereg wybitnych uczonych i myślicieli, którzy nawiązują kontakt ze współczesną kulturą duchową i podnoszą jansenizm do rangi „najbogatszego ruchu umysłowego w katolicyzmie francuskim”. Najbardziej znani z nich to: de Sacy I.L. Le Maistre († 1684), spowiednik Port-

Royal i tłumacz Nowego Testamentu; O Nicole († 1695), twórca nauki moralnej; L.S. Tillemont († 1698), który wydaje historię starego Kościoła; poeta Jean Racine († 1699), który pisze historię Port-Royal i wreszcie wielki Blaise (Błażej) Pascal († 1662), który w swoich słynnych „Lettres Inédites a un provincial” („Niewydane listy do prowincjała”) — chłoszcząc bez litości rozluźnioną i często frywolną moralność spowiedniczą jezuitów, biorąc za podstawę pogłębione pojęcie łaski. Ogromne znaczenie dla dalszego rozwoju ruchu ma Antoine Arnauld († 1694), najmłodszy brat przełożonej, który dzięki swemu dziełu literackiemu, obejmującemu 33 tomy oraz swojej niezmordowanej walce przeciw jezuitom stał się trzecią czołową postacią jansenizmu. Największe znaczenie ma przede wszystkim jego książka „De la frequente Communion” („O częstej Komunii św.”), zawierająca równocześnie ogólnie zrozumiałe praktyczne zastosowanie jansenistycznej nauki o łasce w życiu sakramentalnym wiernych. Wbrew praktyce zalecanej przez jezuitów, aby dla uzyskania łaski Chrystusa przyjmować Komunię św. możliwie jak najczęściej, żąda on, aby będący w stanie łaski Chrystusowej chrześcijanin z szacunkiem dla Misterium Tremendum św. Sakramentu przyjmował go tylko po wielodziennych ćwiczeniach pokutnych, „w doskonałym żalu”. Życie sakramentalne chrześcijan nie powinno być powierzchownym działaniem dla uzyskania łaski, ale wprost przeciwnie — życiem pochodzącym z łaski i w radości Pana.

Dzięki powadze i surowości swojej nauki, jak również — przez świadectwo swojego nie-nagannego życia — zyskiwali janseniści coraz więcej szacunku i wpływów u schyłku XVII wieku w Kościele francuskim — wśród biskupów, lecz przede wszystkim wśród wykształconych ludzi świeckich. Jednym tylko jezuitom, którzy czuli się zagrożeni przez jansenistów w swojej teologii i nauce moralnej, a przede wszystkim w swojej moralnej praktyce spowiedniczej, udało się zniszczyć jansenistów po dziesięciu latach nieublaganej walki — w powiązaniu z Kurią papieską, a później z królem Francji.

Przypomnijmy tylko najważniejsze wydarzenia z tragicznego rozdziału „sporów jansenistycznych”. Papież już w roku 1641 zabronił czytania dzieła Janseniusa pt. „Augustinus”. Ponieważ jednak nowa nauka zyskiwała coraz więcej zwolenników, wyodrębniono ze wspomnianego dzieła pięć zdań i ogłoszono jako hereetyckie Janseniści, których zmuszono siłą do odżegnywania się pod przysięgą od tych zdań niezmiernie zapewniali, że zdań tych w dziele „Augustinus” nie było. Odmawiali oni żądanie od nich podpisania potępienia tych pięciu zdań albo usprawiedliwiali się, że nie można żądać potępienia zdań, których Janseniusz nie napisał, lub nie rozumiał ich tak, jak to twierdzi Rzym. Opierających się jansenistów prześladowano przy pomocy władzy państwowej, wypędzano ich z kraju lub więziono, Port-Royal obłożono interdyktem.

Po przejściowym pokoju z Rzymem (Pax Clementina) król w porozumieniu z papieżem zarządził ostateczne zniszczenie tego „gniazda najgorszego błędu”. W roku 1709 zamknięto klasztor. Zakonnice wypędzono siłą przy pomocy wojska, a w roku 1710 wszystkie zabudowania zrównano z ziemią.

W nowe stadium weszły jansenistyczne spory przez walkę Rzymu przeciwko Paschezowskiemu Quesnelowi († 1719). Wydał on po raz pierwszy w roku 1671 wielkie dzieło pt. „Nowy Testament z rozważaniami moralnymi”, które zawierało wykładnię Pisma Świętego nacechowaną jansenistyczną nauką o łasce i duchem oświecenia. Przeciwno temu dziełu, którego kilka wydań ukazało się w krótkim czasie, papież ogłosił w 1713 roku sławną bullę

„Unigenitus”. Potępiła ona 101 zdań Quesnela, między innymi zdania wzięte dosłownie z dzieł Augustyna. Janseniści — wśród nich wielu biskupów — podnieśli protest i gdy nie znaleźli posłuchu zaapelowali do soboru powszechnego. Nazywano ich odtąd „apelantami”.

Po śmierci arcybiskupa Paryża, Noailles († 1727), który przez pewien czas chronił jansenistów, król zaczął stosować bezwzględny terror. Wielu prześladowanych szukało schronienia w Kościele Utrechckim, w którym utrzymały się jeszcze dawne prawa wolnos-



ciowe Kościoła holenderskiego i który toczył twardą walkę obronną z jezuitami.

Wydawało się, że przeciwnicy jansenizmu — jezuita i dwór królewski — zwyciężyli. W rzeczywistości obalenie siłą jansenizmu trafiło w stary Kościół francuski. Jansenizm w ostatnim stadium przerodził się w historyczno-ekstremalny ruch ludowy wokół męczennika Franciszka z Paryża i żył tylko w małych kręgach, częściowo aż do XIX wieku. Jansenistyczne czasopismo „Nouvelles Ecclesiastiques” ukazywało się do roku 1823.

Jeśli chodzi o treść duchowo-teologiczną, jansenizm jest czymś więcej niż epizodem w historii francuskiego katolicyzmu. Jako „Grande Cause Perdue” („wielka stracona sprawa” — Reville) zachowuje on trwałe znaczenie dla katolicyzmu; poprzez podniesiony przez niego z całą jasnością i dziś jeszcze otwarty problem sensu i prawa rzymskokatolickiej nauki o łasce i zbawieniu oraz poprzez jego episkopalizm i koncyliaryzm (apel do soboru powszechnego) i wreszcie dzięki jego szczeremu woli reform. Głównie poprzez dwa ostatnie elementy jansenizmu, który po zniszczeniu we Francji stał się w krajach europejskich rodzajem ruchu podziemnego, wywierał jeszcze wpływ na katolickie ruchy oporu w XVIII wieku.

# NAGRODY PAŃSTWOWE 1974



Kazimierz Brandys

Po raz szósty w tym roku, przed Świętem Odrodzenia Polski, wręczono Nagrody Państwowe za najwyższe osiągnięcia twórców z dziedziny kultury, nauki, sztuki i techniki. Nagrody Państwowe są zaszczytnym i największym wyrazem uznania Ojczyzny dla twórców za ich wkład w kulturę i naukowy dorobek naszego kraju. Nagrody te zostały przyznane przez specjalnie powołany w tym celu Komitet Nagród Państwowych, który szczegółowo przeanalizował osiągnięcia i dorobek kandydatów. W bieżącym roku Prezydium Komitetu przyznało 41 nagród, w tym 24 I stopnia, 23-II stopnia i 1 nagrodę specjalną. Łączna liczba tegorocznych laureatów wynosi 238 osób, ponieważ aż 28 spośród przyznanych nagród przyznano zespołowo. Między innymi wszystkie nagrody z dziedziny techniki.

12 lipca w Urzędzie Rady Ministrów nastąpiło uroczyste wręczenie nagród laureatom. W uroczystości wręczenia wzięli udział I sekretarz KC PZPR — Edward Gierek, przewodniczący Rady Państwa — Henryk Jablonski, prezes Rady Ministrów — Piotr Jaroszewicz oraz inni przedstawiciele państwa i rządu. Obecni byli czołowi przedstawiciele świata nauki i kultury, ministerstw i organizacji społecznych. Profesor Janusz Głowacki, który powitał laureatów i zebranych gości, powiedział między innymi: „Dzięki wyjątkowej pracy całego narodu, dzięki mądrej polityce naszego kierownictwa, dzięki braterskiej pomocy krajów kierujących się tymi samymi idealami co Polska, stworzone zostały warunki, w których mogą rozwijać się wszystkie możliwości twórcze, w których każdy talent może poszukiwać. W ostatecznym rozrachunku bowiem najważniejszą dziedziną dynamiki i efektywności rozwoju gospodarczego są ludzie oraz klimat społeczny, w jakim tworzą. Powszechna jest już dzisiaj świadomość, jaką odniosła rolę w budowaniu dobrobytu i szczęśliwego życia mają do spełnienia ludzie nauki, i techniki i kultury. Dlatego też, wy dzisiejsi laureaci nagród państwowych, cieszyć się autorytetem i otaczani jesteśmy ogólnym szacunkiem. Chcielibyśmy wszyscy, aby ten szacunek stał się zachętą do dalszej pracy zarówno dla was, jak i dla wszystkich, którzy wkroczyli, albo dopiero zamierzają wkroczyć na trudną, ale inną zarazem piękną drogę twórczości”.

Po uroczystym wręczeniu laureatom pięknych, ozdobnych dyplomów, towarzyszył Edward Gierek składając gratulacje powiedział między innymi: „Pragnę wyrazić wam wdzięczność za to, że przysporzyliście naszej socjalistycznej Ojczyźnie chwali w świecie i o nowe świetne dzieła powiększyliście wkład Polaków do kultury ogólnoludzkiej. (...) Nagrody przyznane w tym roku za osiągnięcia z dziedziny nauki i postępu technicznego, a także literatury i sztuki mają optymistyczną wymowę. Dowodzą one rosnącego poziomu naszej nauki i techniki, naszej kultury oraz ich wielkiego znaczenia w życiu narodu. (...) Te pasje twórczą i tę obywatelską, patriotyczną żarliwość, która ucieleśniają wyróżnione prace i które stanowią pod-

stawę wszelkich osiągnięć twórczych powinniśmy przyswoić całemu społeczeństwu, zwłaszcza naszej młodzieży. Są to bowiem wartości dla socjalistycznego społeczeństwa najcenniejsze. Otaczamy je najwyższym prestiżem, na nie stawiamy i do nich odwołujemy się w polityce wytyczonej przez VI Zjazd naszej partii. Mamy liczne dowody, że polityka ta spotyka się z żywym patriotycznym oddźwiękiem w środowiskach twórczych i wśród całej inteligencji polskiej. Dobitym tego wyrazem stał się w ubiegłym roku II Kongres Nauki Polskiej. Kontynuując tę politykę będziemy tworzyć coraz lepsze warunki dla nauki, techniki i kultury, będziemy ze wszelkich miar popierać każdą myśl nowatorską i ambicję twórczą”.

Szczegółowe listy laureatów tegorocznych nagród państwowych opublikowała nasza prasa codzienna („Życie Warszawy” z 13-14 lipca, „Trybuna Ludu” z 13 lipca), my dziś przypominamy dziedziny nauki i kultury, w jakich zostały one przyznane: nauki społeczne, nauki biologiczne, nauki medyczne, nauki matematyczno-fizyczne, chemiczne i nauki o Ziemi, nauki techniczne, geologia, górnictwo i energetyka, metalurgia, budowa maszyn i elektrotechnika, chemia i przemysł lekki, budownictwo, architektura i planowanie przestrzenne, literatura, sztuka, w tym muzyka, teatr, film, kreacje aktorskie, malarstwo, grafika, balet.

Pragniemy naszym Czytelnikom przybliżyć laureatów i ich doniosłe osiągnięcia laureatów z dziedziny literatury. Nagrodę I stopnia otrzymali: Maria Kuncewiczowa w dziedzinie prozy, Marian Brandys za cykl esejów historycznych i Andrzej Kuśniewicz za twórczość powieściową. Nagrody II stopnia otrzymali: Jerzy Lisowski — za twórczość przekładową z języka polskiego na język francuski i z francuskiego na polski, Tadeusz Nowak za powieść „Dziabły” i tom poezji „Psalmy” oraz plk Zbigniew Załuski za publicystykę zawartą w tomie „Siedem grzechów głównych. Nieśmieszne igraszki”.

Marian Brandys, który otrzymał Nagrodę Państwową I stopnia za cykl esejów historycznych, zatytułowanych „Koniec świata szwoleżerów” w udzielonym wywiadzie powiedział: „Mam stosunek do przeszłości dokładnie taki sam, jak reporter wyjeżdżający do obcego kraju czy miasta; właściwie ad praktyki reporterskiej nie odszedłem. Badania moje prowadzę taką samą metodą, tyle że w reportażu miałem do czynienia z żywym ludźmi, z którymi mogłem rozmawiać i ewentualnie na żywo sprawdzić pewien fakt, przy poszukiwaniach historycznych nie ma takiej możliwości”. Twórczość historyczno-reporterską Mariana Brandysa to przede wszystkim: „Koniec świata szwoleżerów”, „Nieznany książę Poniatoński”, „Oficer największych nadziei”, „Kłopoty z panią Walewską”. Wobec wszystkich omawianych postaci historycznych Marian Brandys, dzięki wspomnianej wyżej postawie reportażysty, zachowuje dystans, unika hezkytycznego zafascynowania bohaterami, jest obiektywny, szukający prawdy, motywacji czynów, jest komentatorem dzieł historycznych a nie ich „adwokatem”.

Objawia jak wiele literatura do opisywanych postaci historycznych dołożyła miłu i nimbu. Jest przy tym doskonałym epikiem, zrekonstruowane wydarzenia i fakty ukazują na tle bogatej panoramy epoki, oddaje klimat środowiska. Poziom naukowy, historyczny jest bardzo wielkim autem pisarstwa Mariana Brandysa. W 24 193/ numerze „Literatury” z dnia 27 czerwca hr. w cyklu „Poczet pisarzy trzydziestolecia” Janusz Maciejewski pisze omawiając twórczość Mariana Brandysa: „Książki Mariana Brandysa są integralnym składnikiem bieżącego życia literackiego, są odpowiedzią na swoje zapotrzebowanie społeczne. Nie przypadkiem „Koziełskiego i innych” zaczął autor pisać po dyskusji jaka na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych przetoczyła się przez naszą literaturę i teatr i dotyczyła bohaterstwa i „bohaterstwa (...).” Przy okazji wywiadu dla „Literatury” Marian Brandys powiedział: „Jestem przeciwny zarówno tak zwanemu „szarzeniu świętości”, bo uważam to za przejaw małości ducha, jak i „tworzenia pomników” bo to znów rzecz ryzykowna i odpowiednik dogmatyzmu w myśleniu”. Ten pogląd potwierdza cały dorobek twórcy pisarza, który dowodzi jak wiele z dyskutowanych spraw naszej współczesności należy rozpatrywać w kontekście sprawy historycznej.

HELENA DYMSKA

## Niezwykły laureat nagrody Nobla

„U zwierząt i u ludzi istnieją najrozmaitsze wspólne cechy psychiczne i wspólne popędy (np. agresja, strach, głód, seks) lecz anatomiczny rozwój mózgu człowieka umożliwiający mu myślenie abstrakcyjne, wartościowanie i samokontrolę — pozwala oceniać i modyfikować własne zachowanie (tak, by nie wyrządzało krzywdy innym)”, — pisze Konrad LORENZ —



austriacki uczony, który otrzymał Nagrodę Nobla z dziedziny medycyny. Znany jest w Polsce jako autor wydanej u nas książki o agresji, zatytułowanej „Tak zwane zło”. Ukazanie się wymienionej książki wywołało na świecie, wśród wielu czytelników wręcz sprzeciw i wrażenie, że dla Lorenza nie istnieją wielkie różnice między zwierzętami a człowiekiem. W rzeczywistości Lorenz dowodzi, jak wiele wspólnych cech łączy człowieka ze zwierzętami. Jego wieloletnie studia i badania umożliwiły mu inne niż powszechnie przyjęte, spojrzenie na psychikę zwierząt. W swoich pracach w odniesieniu do zwierząt często używa terminów jak dotychczas zastrzeżonych do określenia reakcji i zachowań ludzi, takich jak: zakochanie, zakłopotanie, żaloha, miłość, zawstydzenie. Konrad Lorenz stoi na stanowisku, że zwierzęta są porównywalne z człowiekiem również i pod względem psychicznym. Wiele lat pracy i uwagi poświęcił badaniom psychiki gęsi regawek. Prawa rządzące światem zwierząt (obserwacje poczynione na różnych gatunkach zwierząt) Konrad Lorenz przenosi w świat ludzki, szukając w ten sposób wyłumaczenia ludzkich poczynań. Według niego rekojmiają ładu społecznego i wyeliminowania agresji jest utrzymanie hierarchii i świadomości własnego miejsca w społeczeństwie. Każdy powinien wiedzieć — mówi Lorenz przed kim musi ustąpić i kto jemu ustępuje. W tej sytuacji starcia są bezsensowne. Wszystkich Czytelników zainteresowanych bardziej szczegółowo teoriami i wynikami prac profesora Konrada Lorenza odsyłamy do lektury książki pt.: „Tak zwane zło”.

M.K.

Zgrzyty — albo, jak kto woli konflikty — w rodzinie nie są sprawami nowymi. Są stare, jak stara jest rodzina. Jeżeli dzisiaj poświęca się im tyle uwagi, to tylko dlatego, że są one zbyt częste. Zagadnieniem tym bardzo wiele uwagi poświęcają w Polsce m.in. Danuta Markowska — socjolog Ośrodka Badań nad Współczesną Rodziną („Kiedy rodzina przeżywa konflikty?”), oraz Ludwika Turowska — socjolog Uniwersytetu Gdańskiego („Gdy rodzi się konflikt — rodzice-dzieci”). Wydaje mi się, że omawiając różne zagadnienia związane ze współczesną rodziną należy zwrócić uwagę na czynniki powodujące dysfunkcje współczesnej rodziny.

Ze statystyk socjologicznych wynika, że w Polsce z roku na rok wzrasta liczba małżeństw zawieranych między ludźmi bardzo młodymi. Równocześnie w sposób niepokojący wzrasta liczba rozwodów. Współżycie wielu par nie układa się pomyślnie. Źródła zgrzytów (konfliktów) w rodzinach są różne. W życiu większości rodzin występują trzy fazy krytyczne:

— Gdy w młodym małżeństwie pojawi się dziecko, a wraz z nim dylematy. Do takich dylematów należą: brak własnego mieszkania, konieczność dokonania wyboru między pracą zawodową kobiety a opieką nad dzieckiem, kłopoty materialne będące często przyczyną załamań, wzajemnych pretensji, rozczarowań i kryzysów.

— Gdy dziecko jest starsze i jako uczeń szkoły podstawowej wymaga specyficznej opieki. W okresie tym stany apatii i zmęczenia matek są dość częste.

— Gdy dzieci są odchowane, mniej więcej po osiemnastu latach współżycia małżeńskiego. To również okres nasilenia apatii i zmęczenia matek. W tym właśnie okresie uśpięno żale z poprzednich lat dając znać o sobie. Stąd m.in. wzrost liczby rozwodów po piętnastoletnim i dłuższym pożyciu małżeńskim. Istnieją oczywiście rodziny, w których w tym właśnie okresie następuje renesans życia małżeńskiego, nowe zbliżenia, korzystanie z szansy podróży, wycieczek, zaspokojenia wspólnych potrzeb kulturalnych. Ale w chwili, gdy głównym motorem współżycia przestają być dzieci i obowiązki rodzicielskie, występują także trudności readaptacyjne.

Wszystkie te objawy są charakterystyczne nie tylko dla naszych polskich warunków, ale obserwuje się je również i w innych krajach.

Różne są skutki wczesnego startu młodych do życia rodzinnego. Przede wszystkim młodzi uzależnieni są od pomocy rodziców. Młode pary, rzadko psychicznie i materialnie przygotowane do założenia rodziny — często przychodzą na gotowe. Druga skrajność — to całkowity brak pomocy ze strony rodziców. A przecież nie brak form pośrednich — wysiłku młodych i świadczeń rodziców na miarę ich możliwości — w urządzeniu nowej egzystencji. Ten problem społeczny nie znajduje jeszcze pełnego rozwiązania, aczkolwiek podejmowane są próby wyjścia z impasu. Do tych prób należy zaliczyć: kredyty dla młodych małżeństw, książeczki mieszkaniowe, przydział mieszkań tzw. rozwojowych, możliwości korzystania z dłuższego urlopu macierzyńskiego itp.

Effekt wychowania dziecka w rodzinie zależy przede wszystkim od form stosunków rodziców z dziećmi, oraz od stopnia zaspokajania różnych potrzeb psychicznych dzieci przez środowisko rodzinne. Rodzice, którzy nie potrafią nawiązać z dziećmi właściwych kontaktów opartych na miłości, nie potrafią też wyrobić w nich wiary w ludzi — która jest podstawą wszelkich kontaktów międzyludzkich. Sytuacje, w których dzieci doświadczają uczuć obojętności, a nawet wrogości ze strony najbliższych, sprzyjają powstawaniu i rozwojowi kompleksów, zahamowań, nerwic. By dziecko prawidłowo rozwijało się musi być zaakceptowane przez rodziców. Z badań wynika, że poważny procent rodziców nie akceptuje swoich dzieci. Często fakt ten dokonuje się jeszcze przed urodzeniem dziecka i trwa do okresu jego odejścia z domu — często właśnie z powodu manifestowania wobec niego uczuć obojętności a nawet wrogości. Akceptacja dziecka przez rodziców winna się przejawiać w świadczonyj mu serdeczności i rozumnym zainteresowaniu się jego osobą.

Taka postawa obowiązuje nie tylko wobec małych dzieci. Rozsądnej, konsekwentnej, ale wyrozumiałej miłości potrzebują też dorastające dzieci i młodzież.

Jeżeli nawet w najlepszych, pełnych i zdrowych rodzinach zdarzają się zgrzyty, to w rodzinach, gdzie brak jest akceptacji dziecka przez jedno, czy oboje rodziców — zgrzyty są niemal zasadą. Ponieważ od umiejętności zapobiegania zgrzytom i ich skutkom zależy powodzenie rodziny — należy rozważyć to zagadnienie w aspekcie często spotykanego rodzaju zgrzytu w rodzinie.

Istota konfliktu polega na tym, że dwie strony nie są w stanie uzgodnić swych dążeń. Znaczący wypada, że samo zjawisko powstawania zgrzytu nie jest zawsze szkodliwe — bywają zgrzyty pożyteczne, a nawet niezbędne do ukształtowania się osobowości. Niebezpieczne są natomiast wszelkie zgrzyty nie rozwiązane, które powodują stany napięcia i lęku. Na takie właśnie nie rozwiązane, czy źle rozwiązane zgrzyty z rodzicami skarży się często dorastająca młodzież. Z badań wynika,



— Zachwiane kontakty uczuciowe. Konflikty, których podłożem są zachwiane kontakty uczuciowe w rodzinie z jednym z rodziców (rzadko z obojgiem rodziców) są przeważnie zawinione przez ojców. Są to rodziny niepełne, już rozbite, lub tylko formalnie istniejące — alkoholizm ojca, lub jego życie poza domem. Ten rodzaj przyczyn konfliktów jest szczególnie boleśnie przeżywany przez młodych — szczególnie chłopców. W tych przypadkach wszystko co dotyczy osoby ojca — razi, drażni, budzi uzasadnione opory. Bywają również konflikty przeżywane z matką, ale nie są one częste.

Istnieją wreszcie zgrzyty-konflikty, których przyczyny są złożone, nawarstwione, trwają nieraz całe lata, a których głównym powodem są słabe, lub niewłaściwe więzi emocjonalne w rodzinie. Często młodzież skarży się, że w miłości rodziców do siebie nie było i nie ma miejsca dla dzieci. W tym przypadku jest chociaż zaspokojenie potrzeb materialnych. Bywa jednak i tak, że wykształceni, dobrze sytuowani rodzice od lat nie dbają o nic co dotyczy wyżywienia, ubrania, nauki ich dzieci z powodu „zawodu, jaki sprawiły im swoją płcią” — miał być syn a jest córka, lub odwrotnie.

Konflikty dzieci z własną rodziną należą do bardzo trudnych. Z powyższego płyną następujące wnioski:

— w występującym konflikcie z dzieckiem rodzice muszą sobie uświadomić jego główne źródło,

— na co dzień w życiu rodzinnym należy starać się unikać niepotrzebnych zgrzytów, a występujące właściwie likwidować,

— trwała, pogłębiająca się więź rodzinna pozwoli rodzicom na właściwy dobór metod wychowawczych, a ich dzieciom zapewni poczucie przynależności do rodziny,

— do przezwyciężenia różnicy zdań przyczyni się najpierw dialog z dorastającymi w rodzinie.

Sama rodzina nie tu jednak nie poradzi. Potrzebna jest tu pomoc z zewnątrz. Stosowane dziś formy pomocy rodzinie są w skutkach różne. Przedstawiciele instytucji zainteresowanych sprawami rodziny spotykają się z ludźmi różnych środowisk, zapoznają się z ich problematyką rodzinną, wyjaśniającą wiele różnych spraw. Jednakże te formy pracy są niewystarczające, gdyż leczą skutki, nie usuwają przyczyn. Konieczne jest wszechstronne działanie i to już od samego początku powstania rodziny poprzez wszystkie fazy jej cyklu rozwojowego. Niezbędna jest tu pomoc zawodowych pracowników socjalnych — i to na różnych szczeblach — niosących realną pomoc, zwłaszcza, że w niektórych rodzinach trudności spiętrzają się tak, że ludzie często bywają wobec nich całkowicie bezradni.

Na naszą społeczną uwagę i zaakceptowanie zasługuje konieczność zorganizowania wyspecjalizowanych służb socjalnych, celem chronienia rodzin i zapobiegania dramatom.

## ZGRZYTY W RODZINIE

że ponad 70% młodzieży przeżyło konflikt z otoczeniem, a ponad 50% przeżyło ten konflikt z rodziną. Z podawanych przez młodzież przyczyn sytuacji zgrzytowych wynika, że bardzo często przyczyną są „trudni” rodzice.

Młodzież najczęściej wymienia następujące przyczyny zgrzytów przeżywanych z rodzicami:

— Rozbieżność zdań. Tu należy zaliczyć konflikty światopoglądowe, zwyczaje (ubiór, fryzura), a także konflikty jako skutek zbyt surowego postępowania wobec młodzieży obojga, lub jednego z rodziców.

— Rozbieżność dążeń rodziców i dzieci. Zaliczyć tu należy konflikty wynikające z niezadowolenia rodziców z obranych dróg życiowych przez ich dzieci. Wchodzi tu w grę wybór uczelni, zawodu, sympatii. Zjawiska te są uzasadniane przez młodzież przeważnie nadmierną opieką rodzicielską — często zbyt surową.



## KONFLIKTY A NERWICE

Jedną z częstszych przyczyn powstawania nerwic są tak zwane sytuacje konfliktowe. Konflikty wymagające od nas decyzji wyboru, czy obronią odpowiedniej postawy w stosunku do innych ludzi, czy do pewnych sytuacji życiowych, ma każdy z nas. Pewnego rodzaju konfliktową sytuację wyboru jest nawet taka prosta decyzja — czy wieczór samotnie spędzić w domu, czy wybrać się do kina? Czy położyć się wcześniej spać, czy popracować w noc? Oczywiście, że takie konflikty, a nawet i wiele poważniejszych nie wywołują objawów nerwicowych.

Konflikty nerwicorodne są zawsze związane z sytuacjami, lub ludźmi, które, czy którzy, są dla nas specjalnie ważni.

Najogólniej mówiąc duża grupa sytuacji konfliktowych zasadza się na problemie — czy być prowadzonym, czy też samemu prowadzić. Zaraz wyjasnimy to bliżej.

Każdy człowiek zaczyna swoją życiową drogę jako bezradne, całkowicie zdane na opiekę i pomoc otoczenia, niemowlę. W procesie rozwoju i dojrzewania dochodzi powoli do usamodzielnienia się ludzkiej jednostki. Spotyka się jednak ludzi, którzy chociaż dawno doszli do wieku dojrzałego, nadal w głębi swej psychiki zostali dziećmi. Gdy sytuacja życiowa zmusza ich do podjęcia decyzji, do samodzielnego działania, wyboru, czy organizowania jakiejś pracy, ogarnia ich niepewność, niepokój, obawa, lęk. Ludzie tacy spokojni są tylko wówczas, gdy czują możliwość oparcia się na innych, odsunięcia od siebie decyzji, czy samodzielnego działania. Potrzebę taką odczuwają w domu, w pracy, w całym życiu.

Zródło tych postaw leży w dużej mierze w sposobie wychowania we wczesnym dzieciństwie.

Przez taką postawę życiową ludzie ci prawie ciągle znajdują się w sytuacjach konfliktowych. A uporczywe powtarzanie się sytuacji konfliktowych prowadzi prosto do objawów nerwicy.

Do tej samej grupy sytuacji konfliktowych możemy zaliczyć także ludzi o krótko i różnym usposobieniu. Są to jednostki nie umiejące pogodzić się z jakakolwiek zależnością od innych. Są stale w opozycji do otoczenia, zawsze zbuntowani, czasem izolujący się od innych, czasem agresywni. Połącznie mówimy o nich, że „są trudni w współżyciu z ludźmi”. Im samym też trudno; często brną w kłopoty, miewają nieporozumienia, czują

się z tym wszystkim niedoceniani, niezszczeniwi. Oczywiście swe niepowodzenia tłumaczą pechem, niezszczeniwiem zbiegłymi okolicznościami, złośliwością otoczenia. Taki długotrwały stan buntu, gdy jednostka ustawiła się wobec wszystkich i wszystkiego „na nie” — doprowadza również do wystąpienia objawów nerwicowych.

Inna grupa konfliktów obraca się wokół przyjaźni, miłości, zbliżenia do innych, potrzeby współzrozumienia. Większą częścią nerwic pleciowych na przykład należy właśnie do tej grupy.

Jednym z istotnych przejawów pełnego zdrowia psychicznego jednostki jest zdolność do miłości, do



uczuć, które polegają nie tylko na braniu, ale i na dawaniu.

W tej grupie nerwicowców napotykamy na inne jeszcze problemy związane z kontaktami międzyludzkimi.

Jedni z nich uparcie dążą by być przez wszystkich lubiani, by każdemu się podobać, nikomu nie narazić — ci ludzie rzadko mają własne zdania, trudno im o samodzielną opinię.

Drudzy — przeciwnie każdy kontakt z innym człowiekiem zaharwiają podejrzliwością, niedowierzaniem, a wszystkim mają z góry wyrobione własne zdanie, chcą je narzucić innym.

Wreszcie istnieje pewna grupa nerwicowców, którzy chociaż na zewnątrz tibią wrażenie ludzi

łatwych we współżyciu, towarzyskich, życzliwych, boją się jednak jakiegoś zbliżenia uczuciowego, zawsze starają się o utrzymanie dystansu i w rzeczywistości często skazują się na samotność i wycofanie.

Prócz umiejętności współżycia z ludźmi, uczuciowego związania się, czy zbliżenia, życie wymaga często również umiejętności przeciwstawienia się, umiejętności powiedzenia stanowczego „nie”.

Nerwicowcy pewnego typu i z tym mają kłopoty. Clergia, złością się po cichu na siebie, buntują, ale nie potrafią właśnie kiedy trzeba, zdobyc się na to stanowcze „NIE!”. A potem są zmęczeni, zniechęceni, czują się wykorzystywani przez otoczenie. I rzeczywiście z reguły są to ludzie wykorzystywani bez skrupułów, w domu przez rodzinę, w pracy przez kolegów i wreszcie gdzie się znajdują stają się „ofiarami” otoczenia. Na „tacy dobrzy, tacy poczciwi, nie odmówią!”

Zródłem nerwicy jest oczywiście nie tylko sam człowiek i jego, często z dzieciństwa i błędów wychowawczych wyniesione „niedobry psychiczne”, ale również warunki i okoliczności zewnętrzne. Nawet mówimy czasem o nerwicy środowiskowej.

Nieprzychylna okoliczność zwiększając naturalnie prawdopodobieństwo wystąpienia nerwicy.

Są z resztą sytuacje niezależne od nas, całkowicie obiektywne, które nas męczą, ciążą nam, trudna nam sobie z nimi poradzić. Ale nawet wówczas, człowiek o pełnym zdrowiu psychicznym, pomimo wszystko umie cieszyć się życiem, potrafi kochać, przyjaźnić się, współżyć z innymi, potrafi znieść przykrości i rozczarowania, i wreszcie umie właściwie ocenić sytuację w której się znajduje, siebie i innych i znaleźć odpowiedni dystans do swych konfliktów i kłopotów. I te właśnie cechy, choć przeżywa trudności, konfliktowe sytuacje, ma kłopoty i troski, chronią go przed nerwicą.

Taki człowiek nie tylko oszczędza sobie dręczenia się ciągłym rozpamiętywaniem niepomyślnych sytuacji, ale mając ten dystans do swych konfliktów wywiera korzystny wpływ na swe środowisko, stwarza zdrowy klimat psychiczny dla rodziny i otoczenia.

Wiadomo nie od dziś, że cechy nabyte w dzieciństwie rzutują na całe życie i charakter człowieka. Dość wspomnieć ludowe przysłowia; jakże prawdziwe: „czym skorupka za miedzą nasiąknie tym na starość trać”, lub „czego się Jaś nie nauczy, Jan umieć nie będzie”.

Odpowiednie wychowanie, uodpornienie na sytuacje konfliktowe, zdrowa i harmonijna atmosfera domu rodzinnego, nawet w bardzo trudnych i przykrych sytuacjach nie dopuści do rozwinięcia się nerwicy. A brak tego uodpornienia zmusza nas w sytuacjach konfliktowych do wyrabiania go w sobie kosztem wielkiego wysiłku, nierazko przy tym konieczna jest pomoc lekarza specjalisty.

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ

## Profesor Wilczur

Lecznica, jak na miejscowe warunki, wyglądała nader dobrze. Z ganku wchodziło się do obszernej sieni, która miała spełniać rolę poczekalni. Po lewej stronie dwa duże pokoje. Jeden urządzony był jako sala szpitalna z czterema łózkami, drugi jako ambulatorium i za przepierzeniem, sala operacyjna. Z sieni po prawej znajdowały się trzy mniejsze pokoje: jeden osobny miał służyć jako apteczka i skład ziół. Tu również przeznaczono lokum dla Jemiola. Dwa pozostałe miały stanowić mieszkanie dla Wilczura i dla Lucji. Oczywiście ani profesor ani ona nie mówili o tym ze sobą. Gdy jednak podczas budowy pan Kurkowicz zapytał profesora, czy połączyć te pokoje drzwiami, Wilczur odpowiedział:

— Sądzę, że tak. Jeżeli nie będą potrzebne, to je zawsze można przecieć zamknąć.

W istocie nie miał wielkiej ochoty na przeprowadzanie się do lecznicy. Chętniej pozostałby w starej przybudówce, do której się przyzwyczaił. I tak nie mógłby tam długo mieszkać, gdyż po Bożym Narodzeniu miał się odbyć ślub Wasyła i można się było domyślać, że młoda para zainstaluje się właśnie w przybudówce, chociaż nikt o tym Wilczurowi ani słowem nie wspomniał.

Pierwszej niedzieli po zniwach odbyło się poświęcenie lecznicy i jednocześnie jej otwarcie. Zebrały się tłumy ludzi z kilku okolicznych wsi, przyjechał nawet z odległego starostwa lekarz powiatowy, który chciał poznać profesora Wilczura. Doktor Pawlicki, chociaż zaproszenie również otrzymał, demonstracyjnie świecił swoją nieobecnością. Poświęcenia dokonał proboszcz radolicki, ksiądz Grabek, który też wygłosił piękne przemówienie, dziękując Wilczurowi za to, że postanowił osiedlić się w tych stronach i pracować dla ludu tutejszego, oraz podkreślając zasługi tegoż lu-

du, który budując lecznicę, dał tak piękny przykład innym. Następnie Wilczur powiedział kilka serdecznych słów i uroczystość była skończona. Ludzie jednak długo nie rozjeżdżali się, oglądając wszystko bardzo dokładnie, interesując się szczegółami i chwalać solidną budowę domu.

Właściwie nowo wzniesiona lecznica była bardzo podobna do tych lecznic wiejskich, których setki i tysiące znajduje się na Zachodzie. Różniła się od nich tylko tym, że w sieni stała skrzynia, do której pacjenci mogli, jeżeli chcieli i było ich stać na to, składać przywiezione honoraria pod postacią czy to masła, czy jajek, czy kawałka słoniny, czy torby zboża. Zapasy te miały służyć dla żywienia obłożnie chorych, jak i na utrzymanie lecznicy. Obok skrzyni ustawiono też blaszaną skarbonkę na datki pieniężne, chociaż te zdarzały się bardzo rzadko.

Już nazajutrz po uruchomieniu lecznicy okazało się, jak bardzo była potrzebna. Przywieziono z Nieskupy córkę jednego z gospodarzy, która nadziała się na widły i była prawie umierająca. Pod wieczór z Wickunów przytransportowano parobka dworskiego ze zmiążdżoną nogą; wpadł do młocki. Ten pacjent różnił się tym od innych, że właściciel majątku obiecał opłacić jego kurację. Lecznica z zasady miała służyć wyłącznie ludziom biednym, okolicznym chłopom, którzy własnymi rękami, lub rękami krewnych przyczynili się do jej wzniesienia.

Przeprowadzka profesora i Jemiola odbyła się dopiero w czwartek, a w piątek przywieziono z Radoliszek rzeczy Lucji. Ponieważ fama o otwarciu lecznicy rozeszła się szeroko, zwiększał się napływ pacjentów. Toteż profesor z wdzięcznością przyjął propozycje Donki, która ofiarowała się z pomocą przy opatrywaniu chorych.

Praca w lecznicy weszła w normalny tryb. Od wczesnego rana przyjeżdżali chorzy Wilczur i Lucja niewiele mieli czasu na rozmowy w ciągu dnia. Natomiast wieczory zawsze spędzali razem. Wtedy chodzili na długie spacery. Czasami towarzyszył im Jemiol. Wolal jednak

przesiadywać w karczmie w Radoliszkach. Swoje funkcje w lecznicy traktował z właściwą mu nonszalancją. Częstokroć bywał nieobecny wtedy, gdy go potrzebowano, lub też z podium ganku wygłaszał do chłopów przemówienia, naszpikowane obcojęzycznymi zwrotami.

— To dziwne — mówiła Lucja. — Nie widziałam jeszcze nigdy tego człowieka w stanie trzeźwym, lecz również nigdy nie widziałam go pijanego. Zdaje się, że on zupełnie świadomie utrzymuje się w stanie podniecenia alkoholowego.

— Tak — potwierdził Wilczur. — To jest swego rodzaju próba ucieczki od rzeczywistości, świadoma chęć deformowania wyobrażeń o otaczającym świecie. Oczywiście, podłożem tu jest jakaś tragedia, którą ten biedny człowiek musiał przeżyć. Czy nie przypomina pani sobie niczego ze swoich sandomierskich czasów, co mogłoby naprowadzić na ślad jego przeżyć?

Lucja przecząco potrząsnęła głową: — Byłam wtedy małą dziewczynką. Stryjenka wówczas miała już przeszło trzydziestkę. Nie pamiętam, by kiedyś w jej domu wymówiono nazwisko Jemiola.

— Nazwisko zapewne nie. Nie wiem zresztą, jak on się nazywa. Prawdopodobnie rozmyślnie ukrywa swoje nazwisko prawdziwe, podając pierwsze lepsze jakie mu na myśl przyjdzie. Czy przypomina pani sobie naszą rozmowę w wagonie?

— Owszem — skinęła głową. — Pamięta pani, jakie wielkie wrażenie na nim zrobiło pani nazwisko. Nigdy przedtem ani później nie widziałem go tak wstrząśniętego. Nawet przestał się cynicznie uśmiechać. Wyzbył się na pewien czas pogardliwie ironicznego gadulstwa.

— Pamiętam — powiedziała Lucja. — Przypomina mi się panu, że sama byłam bardzo zaintrygowana wówczas. Wiem tylko jedno: że stryjenka przed ślubem uchodziła za jedną z najpiękniejszych panien w Sandomierzu i że cieszyła się dużym powodzeniem.

— Była piękna?

c.d.n. (62)



# Rozmowy z Czytelnikami



Kilku czytelników zainteresowało się nieistotną z punktu widzenia religii kwestią, czy Jezus miał rodzonych braci i siostry. PISAŁIŚMY kiedyś, że kateryczna odpowiedź jest niemożliwa, gdyż Biblia nie wyjaśnia, czy wyliczeni nawet po imieniu bracia Zbawiciela są braćmi rodzonymi, czy przyrodnymi.

Naszą odpowiedź potwierdza przyczynek Pana Tadeusza M. z Gubina. W oparciu o list do Galatów (1, 9) należałoby przyjąć, że Apostoł Jakub był rodzonym bratem Pana Jezusa. A jednak tak nie jest, bo św. Mateusz w Ewangelii (10, 2) mówi, że jeden Jakub był synem Zbedeusza, a drugi Alfeusza: żaden z nich nie był synem Józefa, męża Maryi.

Natomiast zdecydowane stanowisko wyraziła Pani Cz. W. z Kamienia. Dla niej Biblia mówi jasno, że Jezus miał rodzonych braci i siostry, bo sam był pierworodnym synem Maryi. Przy okazji udowodniła cytując z Pisma nie kwestionowane przez nikogo istnienie Najświętszej Rodziny.

Wyjaśniamy, że powszechnym zdaniem biblistów, fakt, że ewangelisci nazywają Pana Jezusa pierworodnym synem Maryi, nie dowodzi wcale, że Jego Matka musiała urodzić więcej dzieci. Zamykamy dyskusję na ten temat.

Nasi Czytelnicy mają swobodę wyboru stanowiska w powyższej kwestii.

Pani Maria W. ze Starego Sącza z werwą przytacza szereg racji przemawiających, jej zdaniem, nie tylko za równouprawnieniem kobiet, lecz wręcz za oddaniem w ich ręce losów Kościoła i Świata.

Pisze: „Historia aż dotąd domoną męską, stąd krwawe wojny, zniszczenia i lzy. Trzeba dopuścić do historii kobiety, by słodsze były jej owoce. Służba Boża w Starym Testamencie opierała się na męskiej sile zabijania zwierząt na ofiarę, a w Nowym na Ofierze Ciała i Krwi Pana Jezusa. Kobiety z funkcji macierzyństwa mają większą władzę nad krwią i ciałem ludzkim. Msza św. jest ofiarą miłości i może ją spełniać autentycznie ten, kto kocha bardziej Jezusa, a kobiety bezsprzecznie kochają goręcej niż mężczyźni”.

Rządy świata i Kościoła w rękach kobiet? Możliwe! Tymczasem jednak większość nawet spośród kobiet patrzy na taką ewentualność ze sceptyzmem. Spódnica nie gwarantuje pokoju ani nie zwiększa gorliwości religijnej. Historia zna wiele wojen toczących z winy kobiet i przez kobiety, zna także zgubne skutki służby kobiet przy ołtarzach. Nie należy się więc dziwić zwłaszcza

Kościółom, że tak ostrożnie i z rezerwą podchodzą do problemu dopuszczania niewiast do kapłaństwa.

Pan Jan K. z Kołobrzegu Interesuje się religioznawstwem, czyta księgi święte, zwłaszcza chrześcijańską Biblię. Prosi o wyjaśnienie trisagionu: „W księdze Izajasza (6, 3) i Apokalipsie (4, 8) jest trzykrotnie powtórzone słowo „święty”. Czy to dowód na istnienie Trójcy świętej czy też oznacza to świętość i doskonałość Boga?

Prorok Izajasz w wizji nieba usłyszał mnogie głosy aniołów śpiewających: Święty, święty święty Pan Bóg Zastępów (Iz. 6, 3). Do tego miejsca nawiązuje czwarty rozdział Apokalipsy. Trzykrotnie „święty” weszło do liturgii mszalnej jako pochwała Boga w Trójcy jedynego. Wszyscy bibliści zgodnie uczą, że Izajaszowy trisagion (tri = trzy, hagioś = po grecku — święty) oznacza absolutną doskonałość Boga, wobec którego człowiek winien zachować cześć i bojaźń. Wszystkie religie świata przymiot świętości utożsamiają z samym Bogiem. Bóg jest samą świętością, a nawet wszystko, co ma ściślejszy związek z Bogiem, jest święte. Niektórzy teologowie już w tekście Izajasza widzą objawienie Trójcy św. Nie jest to jednak stanowisko uzasadnione, gdyż tajemnicę

Trójcy św. objawił dopiero Chrystus Pan. Można by najwyżej u Izajasza (6, 3) widzieć niewyraźną zapowiedź tej tajemnicy. Za tym, że trisagion mówi o doskonałości Boga, jak słusznie przypuszcza nasz Czytelnik, świadczy jeszcze jeden fakt. Jeśli chcemy po hebrajsku powiedzieć „najświętszy”, czyli utworzyć stopień najwyższy od przymiotnika święty, musimy powtórzyć trzy razy słowo „kadosz”.

Pan Andrzej G. z Ciechanowa pragnie poświęcić się służbie Boga w kapłaństwie. „W szkole byłem dobrym humanistą. Najbardziej lubiłem religię. Niestety podpadłem na zdrowiu i dostałem się do sanatorium. Gdy wróciłem, musiałem podjąć pracę zarobkową, bo w domu był niedostatek. Pracuję do dziś, ale ciągle marzę, by całkowicie poświęcić się Bogu. Myślę, że nie jest jeszcze za późno.

Drogi Andrzeju! Jeśli wróciłeś do całkowitego zdrowia, nie jest za późno na zrealizowanie pragnienia. Musisz jednak wpiery ukończyć szkołę średnią. Gdy uzyskasz świadectwo dojrzałości, będziesz się mógł ubiegać o przyjęcie do Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie. Życzymy wytrzymalności, a przede wszystkim zdrowia.

KS. ALEKSANDER BIELEC

## Odpowiedzi prawnika

Pani Antonina L. z Leska pisze: Sąd ustalił, że ojcem mojej Ani jest Kazimierz B. i zasądził od niego alimenty 500 złotych miesięcznie. Tymczasem ów Kazimierz nie tylko się ze mną nie ożenił, jak obiecywał, ale alimentów nie chce płacić, odgraża się, że jako rolnik nie podlega egzekucji. Czy to prawda?

Pan Zygmunt S. z Czeladzi, rencista, zapytuje: Czy, w jakiej wysokości i w jakich wypadkach komornik może potrącać z renty inwalidzkiej?

Egzekucja ma za zadanie zabezpieczenie wykonania wyroków sądowych. Żeby wierzyciele, mając zasądzone należności, mogli je otrzymać od dłużników, prowadzi się postępowanie egzekucyjne. Egzekucja jest więc ważnym instrumentem realizacji praworządności. Z tego względu egzekucja powinna być jak najbardziej skuteczna, a co za tym idzie — bezwzględna. Byłoby to jednak sprzeczne ze szczytnymi ideami humanizmu, byłoby także wsteczne. Nie wolno jest, egzekwując najbardziej słuszne należności, pozbawiać dłużnika możliwości zaspokojenia elementarnych potrzeb, nie wolno także doprowadzić go do nędzy. Dlatego też nie podlegają egzekucji niezbędne przedmioty urządzenia domowego dłużnika i jego rodziny, nie wolno jest więc dokonać zajęcia i sprzedać łóżek, pościeli, ubrań oczywiście w granicach nieodzownych potrzeb dłużnika i jego rodziny, a nie większych.

Nie podlegają egzekucji zapasy żywności i opał potrzebne dla dłużnika i jego rodziny na miesiąc. Ograniczenia egzekucji przeciwko prowadzącemu gospodarstwo rolne indywidualnemu rolnikowi mają na celu nie tylko ochronę rolnika, ale i gospodarstwa — żeby nie doprowadzić do dewastacji, a przeciwnie zapewnić możliwość jego dalszego prowadzenia. Rolnikowi należy przy egzekucji pozostawić jedną krowę albo dwie kozy, albo trzy owce wraz z zapasem paszy i ściółki aż do najbliższych zbiorów. Oprócz tego nie podlega egzekucji, prowadzonej przeciwko indywidualnemu rolnikowi koń wraz z uprzężą, a w braku konia żredek lub inne zwierzę pociągowe wraz z uprzężą. W braku krowy nie podlega egzekucji jedna jałówka lub cieliczka (niezależnie od podlegających wyłączeniu z egzekucji kóz względnie owiec). Wyłącza się także spod egzekucji dziesięć sztuk drobiu oraz zapas paszy i ściółki dla wymienionego tu żywego inwentarza do najbliższych zbiorów. Z inwentarza martwego wyłącza się spod egzekucji po jednej sztuce: plug, wóz, sanie robocze, sieczkarnię, parnik, kultywator, siewnik, kierał oraz zespół bron i niezbędne do pracy ręczne narzędzia rolnicze.

Nie podlegają egzekucji narzędzia i inne przedmioty niezbędne do osobistej pracy zarobkowej dłużnika oraz surowce niezbędne do produkcji na okres jednego tygodnia.

Mamy w Polsce jedenaście milionów pracowników. Miesięcznie wypłaca się jedenaście milionów wynagrodzeń. Czy i z jakiej korzystają one ochrony. Tu natrafiamy na podwójną ochronę: przed wyzyskiem

i przed nadmierną egzekucją. Przede wszystkim Państwo ustanawia płacę minimalną, poniżej której pracodawcy nie wolno jest zejść. W miarę zmiany stosunków i poprawy sytuacji gospodarczej kraju to minimum płacowe rosło i rośnie nadal. Do 31 marca 1956 r. minimum płacowe wynosiło 364 zł; do końca czerwca 1959 r. 500 zł; od 1 lipca 1959 r. do 31 lipca 1961 r. — 600 zł; od 1 sierpnia 1961 r. do 31 marca 1963 r. 700 zł; od 1 kwietnia 1963 r. do 31 lipca 1966 r. 750; następnie podwyższono minimum płacy o 100 zł miesięcznie. Obecnie od grudnia 1970 r. obowiązuje minimum 1000 zł, przewiduje się dalszą podwyżkę.

Kwota obowiązującego minimum płacy jest wolna od egzekucji. Wynagrodzenie do wysokości kwoty równej podwójnemu minimum podlega egzekucji tylko w jednej piątej części, a nadwyżka w połowie. Jeśli więc ktoś zarabia 1.000 zł — wynagrodzenie jego nie podlega egzekucji; jeśli zarabia 1.500 zł — egzekucji podlega 20%, tj. 300 zł. Przy zarobkach 2.000 zł egzekucji podlega 400 zł. Jeżeli zarobki przekraczają podwójne minimum, wynoszą np. 3.000 zł miesięcznie, to od pierwszych 2.000 zł potrąca się jedną piątą część czyli 400 zł, a od trzeciego 1.000 zł połowę czyli 50 zł, razem potrącenie wynosi 900 zł, a wolna pozostaje kwota 2.100 zł.

Nie podlegają egzekucji emerytury i renty inwalidzkie, rodzinne i dodatki do nich wypłacane na podstawie przepisów o powszechnym zaopatrzeniu emerytalnym, a także przepisów o wypadkach przy pracy i zaopatrzeniu górników, kolejarzy, żołnierzy zawodowych, inwalidów wojennych i wojskowych, rzemieślników. Nie podlegają także egzekucji renty zasądzone przez sąd lub ustalone umową za utratę zdolności do pracy, albo za śmierć żywiciela oraz renty wypłacane na podstawie ubezpieczeń dobrowolnych.

Na zakończenie należności alimentarnych potrąca się z wynagrodzenia za pracę do 2.000 zł — 40%, a więc dwa trzecie co przy egzekucji innych należności. Nie stosuje się też wyłączenia z egzekucji kwoty stanowiącej tzw. minimum egzystencji. Jeśli więc wynagrodzenie wynosi tylko 1.000 zł, na zaspokojenie alimentów przeznaczają się w drodze egzekucji 400 zł. Jeśli wynagrodzenie przekracza 2.000 zł, oprócz 40% kwoty 2.000 zł, czyli 800 zł na zaspokojenie alimentów przeznaczają się nadto całą nadwyżkę ponad 2.000 zł.

Te same zasady obowiązują przy egzekucji z emerytur i rent. Podlegają one egzekucji wyłącznie na zaspokojenie alimentów w tych samych wysokościach co wynagrodzenie za pracę.

Z kolei ograniczenia egzekucji w stosunku do rolników indywidualnych, jeśli chodzi o zaspokojenie alimentów, też ulegają wężeniu. Drob, zapasy opalu, kultywator, siewnik i kierał mogą być objęte postępowaniem egzekucyjnym i sprzedane. Uzyskana suma zostaje przeznaczona na alimenty.

# Czy wiecie, że...

Najstarsze znane wyroby ze szkła pochodzą z Egiptu i Syrii. Najstarszym zabawką ze szkła są wazony z wrytym na nich imieniem faraona Tutmoziśa III, żyjącego około 1500 lat przed naszą erą. Na ścianach grobowców faraonów często spotyka się namalowane sceny przedstawiające sposób wydmuchiwania szkła. O pięknym szkle Egipcjan pisał Homer, Herodot i Pliniusz. W czasach późniejszych w sztuce wyrobów szklanych celowali rzemieślnicy w Bizancjum i Wenecji, w czasach nowożytnych Niemcy i Francuzi. Dopiero pod koniec XIX wieku rękodzielniczy wyrób szkła przestaje się w wielki przemysł. Dawniej mistrzowie wyrabiający szczególnie piękne szkło zazwyczaj strzegli tajemnie czystości, trwałości, własności optycznych i koloru wyrabianych przez siebie przedmiotów. W czasach współczesnych właściwości szkła otrzymywane są dzięki wprowadzeniu do masy szklanej pewnych związków chemicznych, między innymi takich jak tlenek ołowiu, cynku, czy barytu.

Na zdjęciach: 1 — kielich współczesny; 2 — kielich z XVI wieku, robiona włoska.



## UWAGA CZYTELNICZY!

Uprzejmie informujemy naszych Czytelników interesujących się specyfiką i problemami wyznań nierzyskokatolickich w Polsce, że podstawowy podręcznik omawiający te kwestie, tj. „Prawo wewnętrzne Kościołów i wyznań nierzyskokatolickich w PRL” — pióra ks. Wiktora Wysoczańskiego, znajduje się w redakcji „Rodziny” już w niewielkiej ilości egzemplarzy. Zainteresowanych Czytelników prosimy o jak najszybsze nadsyłanie zamówień.

Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”, ul. Wilcza 91, 00-544 Warszawa, przyjmuje zamówienia listowne bez wpłat pieniężnych, na następujące książki:

1. Pisma Biskupa Franciszka Hodury, tom I i II, razem str. 418 cena 68 zł.
  2. Ks. Franciszek Hodur — Biskup, Polak, Reformator, autor ks. bp Tadeusz Majowski, str. 152 cena 12 zł.
  3. Kościoły chrześcijańskie, ks. Szczepan Włodarski — Władysław Tarnowski, stron 300, cena 20 zł.
  4. Idea nieomylności Kościoła w sklejologii patrystycznej, ks. Szczepan Włodarski, stron 170, cena 16 zł.
  5. Bracia z Epworth, ks. Wiktor Benedyktowicz, stron 232, cena 45 zł.
  6. Wierność i kłątwa, Michał Miśta, stron 304, cena 56 zł.
  7. Siedem soborów, ks. Szczepan Włodarski, stron 216, cena 28 zł.
  8. Sprawa Kościoła Narodowego w Polsce — ks. Edward Balakier, stron 242, cena 30 zł.
  9. Rzym a sprawy Polskie w okresie porozbiorowym, stron 151, cena 18 zł.
  10. Modlitewnik „Ojciec nasz”, stron 628, cena 15 zł.
  11. Katechizm Kościoła Polskokatolickiego, stron 112, cena 4 zł.
  12. Prawo wewnętrzne Kościołów i wyznań nierzyskokatolickich w PRL, ks. Wiktor Wysoczański, stron 296, cena 41 zł.
- Przesyłka wybranych książek płatna jest przy odbiorze. „Kalendarz Katolicki” nr rok 1974 jeszcze do nabycia w Z. W. „Odrodzenie”. Cena 20 zł.

## KRZYŻÓWKA 27

Poziomo: 7. pierwsze niższe święcenia, 8. letnie okrycie, 9. wielka wyspa w Indonezji, 10. watażka, 11. słama drobno pościeta, 12. chronił rycerza, 13. przymusowe wygnanie z kraju, 14. wyręcza pracę, 21. smaczne pospolite grzyby, 22. tajemnicze, 23. serce, żołądka, wątroby, 24. most nad autostradą.

Pionowo: 1. uczta Eucharystyczna, 2. samotnie strzegące skały, 3. przemawiał w imieniu Jahwe, 4. matka Apollina i Artemidy, 5. renegat, zaprzaniec, 6. ewangelijny dzierżawca, 13. stanu wolnego, 14. smaczna niewielka ryba, 15. stan USA, 16. niewłaściwe zachowanie się w towarzystwie, 18. stolica republiki Jakuckiej nad Leną, 20. inaczej masarnia.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie dziesięciodniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka 27”. Do rozlosowania nagrody książkowej.

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI 24

Poziomo: kukułka, mszałka, astra, akrobacja, turbosilownia, młotek, brakarzka, lep, era, cytrynada, zawile, skrzak, polonistyka, hateria, dylemat.

Pionowo: kwantomierz, katarzyniak, lka, Amgill, marmolada, żab, locha, krata, opracowanie, Nlasa, batalista, klasztor, A.E., pastorał, nos, krata, Furd, dyby, ku.

